



# KRONIKA MIASTA ŁÓDZI



BIBLIOTEKA KMŁ, T. 16

## 2020

ROK JANA  
KOWALEWSKIEGO

**ZESZYT  
SPECJALNY**



# KRONIKA MIASTA ŁODZI

# 2020

## ROK JANA KOWALEWSKIEGO

BIBLIOTEKA KRONIKI MIASTA ŁODZI 2020

  
Biblioteka | tom 16



**Wydawca:**

Urząd Miasta Łodzi

**Redakcja:**

Dorota Ceran

Arkadiusz Grzegorzczak

Kronika Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 104

90-430 Łódź, tel. (42) 638-40-10

e-mail:piotrkowska104@uml.lodz.pl

**Projekt okładki:**

Marek Sitkiewicz

**Zdjęcia:**

Ze zbiorów prywatnych, Muzeum Miasta Łodzi, APŁ,

Archiwum UMŁ, NAC, Internet – domena publiczna

**Skład i projekt numeru:**

Katarzyna Kuca

**Druk:**

WIST

ISSN 1231-5354

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W tekstach przeznaczonych do publikacji zastrzegamy sobie prawo do zmian i skrótów.

Kronika Miasta Łodzi jest pismem bezpłatnym i nie jest przeznaczona do sprzedaży.



# PRZED LEKTURĄ

*Szanowni Państwo,*

Wydaje się, że wszystko już zostało opisane i zbadane, a zwłaszcza jeśli chodzi o najnowszą historię Polski ostatniego stulecia. Tymczasem postać urodzonego w Łodzi ppłk. Jana Kowalewskiego pokazuje, że wiele jest jeszcze rzeczy nieodkrytych.

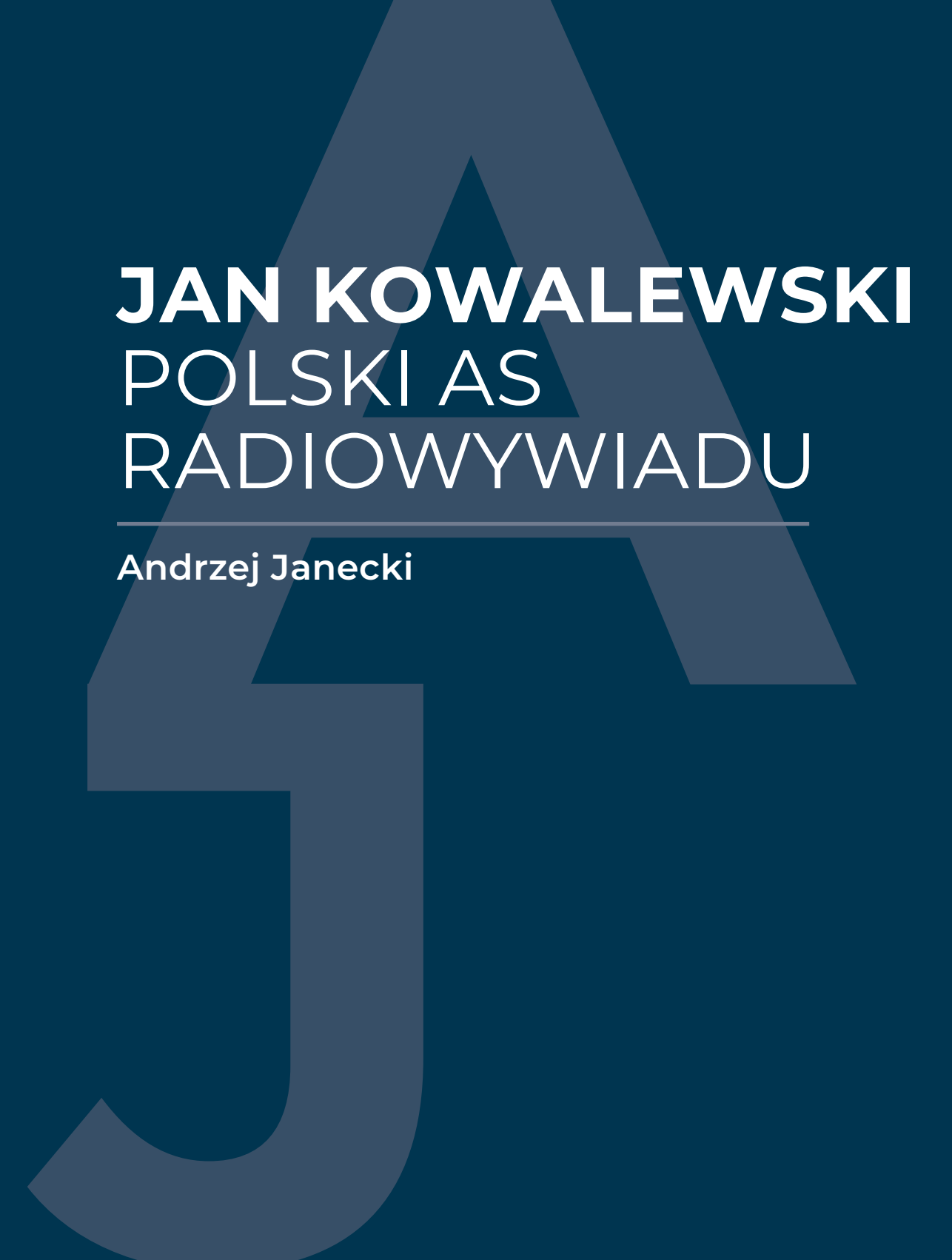
Tablica na ścianie kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 132 informuje, że na początku ub. wieku mieszkał tu Jan Kowalewski, wówczas uczeń Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców. Nikt nie mógł wtedy przypuszczać, jak potoczą się jego losy, a traf chciał, że znalazł się w samym centrum najważniejszych wydarzeń wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Zajmował się radiowywiadem i dekryptażem, a dzięki swoim talentom językowym i matematycznym rozszyfrował tysiące meldunków i depeesz Armii Czerwonej. To ułatwiło Józefowi Piłsudskiemu i sztabowi Wojska Polskiego podjęcie decyzji taktycznych na polu walki Bitwy Warszawskiej i doprowadziło do zwycięstwa oraz powstrzymania nawały bolszewickiej w Europie.

O życiu i losach ppłk. Jana Kowalewskiego oraz tajemnicach szyfrów traktuje kolejny zeszyt specjalny Kroniki Miasta Łodzi. Dla naszego miasta bardzo istotne jest to, że udało się wyłowić z cienia wielkiej historii postać łodzianina i uhonorować jego zasługi. Senat RP ogłosił rok 2020 – Rokiem Jana Kowalewskiego, który nie jest już zapomnianym bohaterem, ale jednym z tych, który być może odmienił bieg dziejów. W 100-lecie Bitwy Warszawskiej udało nam się niejako „rozszyfrować” i przywrócić do życia postać wybitnego łodzianina, który dotychczas nie trafił do podręczników historii. Możemy być dumni z naszego łódzkiego bohatera, którego pamięć przywołujemy.

Zachęcam do poznania tej niezwyklej postaci i zapraszam do lektury jubileuszowego zeszytu specjalnego Kroniki Miasta Łodzi.

HANNA ZDANOWSKA  
Prezydent Miasta Łodzi



The background of the cover features two large, semi-transparent, light blue letters. A large 'A' is positioned in the upper half, and a large 'J' is in the lower half, both rendered in a bold, sans-serif font. The text is white and centered over the 'A'.

# JAN KOWALEWSKI POLSKI AS RADIOWYWIADU

---

Andrzej Janecki



*Wojnę 1920 roku z bolszewikami czasami określa się mianem „wojny światów”. Ten cywilizowany, europejski reprezentowała Polska, której przyszło zmierzyć się z budzącą grozę Armią Czerwoną, reprezentującą świat bez prawa i zasad napędzany zbrodnymi ideami. Było to starcie Dawida z Goliatem, a o polskim zwycięstwie zdecydowała ofiarność dobrze dowodzonego żołnierza polskiego, ale także... znajomość zamiarów wroga.*

Depesze bolszewickich dowódców bez trudu od połowy 1919 roku deszyfrował łódzianin, porucznik Jan Kowalewski. Z jego informacji korzystał marszałek Józef Piłsudski, ale również dowódcy niższego szczebla. Określano je jako pochodzące „z pewnego źródła”.

## GENIALNY SAMOUK

Do walk z Polską Rosja skierowała dwumilionową armię, dobrze zaopatrzoną w sprzęt po armii carskiej i dowodzoną przez oficerów przygotowanych jeszcze w rosyjskiej Akademii Sztabu Generalnego. Polska mogła przeciwstawić Armii Czerwonej osiemset tysięcy żołnierzy uzbrojonych w sprzęt pochodzący z różnych państw. O zwycięstwie miały zdecydować inne czynniki niż rachunek sił.

„Wyobraźmy sobie, że Piłsudski z Leninem w 1920 roku grają w pokera. Za plecami wodza bolszewickiej rewolucji ustawione jest lustro i Piłsudski zna wszystkie rosyjskie karty” – tak o roli polskiego radiowywiadu podczas wojny 1920 roku pisał profesor Grzegorz Nowik.

Od końca listopada 1918 roku polskie radiostacje prowadziły systematyczny nasłuch rosyjskich sieci radiowych. Pomogli w tym polscy specjaliści służący podczas wielkiej wojny w armii austriackiej. Nieocenieni okazali się specjaliści radiotechniki z Politechniki Lwowskiej z prof. Tadeuszem Malarskim i jego studentami na czele. Te osiągnięcia miałyby niewielkie znaczenie, gdyby nie zakończona powodzeniem próba złamania rosyjskich szyfrów przez porucznika Jana Kowalewskiego. Urodzony w Łodzi, były rezerwista armii rosyjskiej, miał niebywały talent językowy i nieprzeciętną inteligencję, a do wywiadu trafił przez przypadek. Nigdy przedtem nie zajmował się zawodowo dekrzyptażem, co najwyżej z pasją czytywał literaturę sensacyjną, w tym „Złotego żuka” Edgara Allana Poe.



Jan Kowalewski – fotografia z 1935 r./  
FOT. WIKI

„Pewnego dnia jego kolega, porucznik Bronisław Sroka, chciał iść na dwutygodniowy urlop z powodu małżeństwa swej siostry. Zapytał Jana, czy zastąpiłby go na służbie podczas jego nieobecności. Polegała ona na czytaniu przejmowanej korespondencji radiowej w różnych językach. Zawsze gotowy do współpracy Jan zgodził się. Małżeństwo uroczej panny Sroczanki zapoczątkowało serie wypadków, których następstwa wpłynęły na bieg życia Jana” – tak opisywany jest początek pracy Jana Kowalewskiego w wywiadzie.

W ręce dyżurującego przy telegrafii Jana Kowalewskiego trafiły dwie depesze. Jedna adresowana była do dowództwa XII armii w Kijowie, a druga całkowicie zaszyfrowana z wyjątkiem pierwszego słowa „Delegat”. Szukając odpowiednich sekwencji liter wśród cyfr szyfrogramu (za pomocą grzebienia z odpowiednio wyłamani zębami – tak jak bohater „Złotego żuka”, który rozszyfrował w ten sposób tajne pismo piratów) udało mu się w sierpniu 1919 r. złamać szyfr i przeczytać depeszę. Zawdzięczał to znakomitej znajomości języka rosyjskiego, wiedzy o procedurach i schematach rosyjskich dokumentów operacyjnych oraz niebywałemu talentowi lingwistycznemu i matematycznemu, a także wyobraźni wyniesionej z handlowego gimnazjum w Łodzi. W tym

samym czasie opracował formularz do tłumaczeń szyfrogramów, co umożliwiło „hurtowe” czytanie depesz. Prawdą jest, że w tym momencie młody oficer z Łodzi zaczął mieć istotny wpływ na historię Polski.

Jan Kowalewski złamał też szyfry Armii Ochotniczej i „białej” Floty Czarnej, a także szyfry Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, co pozwalało śledzić wydarzenia na terenach Rosji od Syberii po Piotrogród i od Murmańska po Morze Czarne. Już w styczniu 1920 roku – rozpoczął łamanie szyfrów niemieckich. Odczytywał depesze dyplomatyczne krajów sąsiedzkich, co dawało marszałkowi Piłsudskiemu wyjątkowe możliwości działania. W uznaniu swoich talentów, także organizacyjnych – został mianowany naczelnikiem Biura Szyfrów Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Do współpracy wciągnął profesorów matematyki: Stefana Mazurkiewicza i Stanisława Leśniewskiego.

Jako analityk doskonale orientował się w skomplikowanych zagadnieniach wojny domowej w Rosji i był znawcą operujących tam armii. Jego stan wiedzy był podobny do wiedzy wielu szefów sztabu i dowódców bolszewickich



Rosyjski telegram przejęty i odczytany przez Kowalewskiego w sierpniu 1920 roku/  
FOT. ARCHIWUM

dywizji i armii. Objął nasłuchem nawet Sztab Polowy Armii Czerwonej. Do lutego 1920 roku złamał ok. 100 następujących po sobie rosyjskich kluczy szyfrowych, co umożliwiło odczytanie trzech tysięcy szyfrogramów. Zdarzało się, że dziennie jego biuro przygotowywało raport z 15 odczytanych depesz związków taktycznych Armii Czerwonej. Treść najważniejszych z nich przekazywał telefonicznie marszałkowi Piłsudskiemu, w języku oryginału.

## ZWYCIĘSKIE DECYZJE

Praca polskiego radiowywiadu dawała dowództwu polskiemu i Naczelnikowi Państwa szczególny oręż w działaniach politycznych i militarnych. Znane były zamiary przeciwnika, liczebność jego wojsk i ich kłopoty z dostawami.

Plan Bitwy Warszawskiej powstały 6 sierpnia 1920 roku opierał się na informacjach zgromadzonych przez polski radiowywiad. Podstawową przesłanką planu była wiedza o rozwieraniu się głównych kierunków strategicznych frontów rosyjskich: Zachodniego i Południowo-Zachodniego. Pierwszy z nich kierował się na Warszawę, a drugi odgiął się na południowy zachód – na Lwów.

Polski radiowywiad przejmował również meldunki Grupy Mozyrskiej, której zadaniem była osłona skrzydła wojsk Tuchaczewskiego od południa. Jej dowódca alarmował, że swoimi siłami nie jest w stanie wykonać zadania ochrony skrzydła Frontu Zachodniego od strony Lubelszczyzny oraz zapewnić współdziałania z Frontem Południowo-Zachodnim. Józef Piłsudski był początkowo przekonany

***„Była to pierwsza wojna, którą Polska prowadziła od stuleci, w czasie której mieliśmy więcej informacji o nieprzyjacielu niż on o nas”***





Mapa frontów

o dużej sile tej formacji. Tymczasem polski radiowywiad ocenił ją trafnie na 1 dywizję (ok. 9000 ludzi), która miała utrzymać front o długości 200 km. Dało to pewność Naczelnemu Wodzowi, że kontrofensywa znanz Wieprza nie napotka istotnego oporu i umożliwi wojskom polskim wyjścia na tyły armii Tuchaczewskiego. Manewr Piłsudskiego miał znaczenie rozstrzygające w Bitwie Warszawskiej.



„Była to pierwsza wojna, którą Polska prowadziła od stuleci, w czasie której mieliśmy więcej informacji o nieprzyjacielu niż on o nas” – to już opinia Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego o pracy polskiego radiowywiadu, którego asem był Jan Kowalewski.

## PO 1920 ROKU

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej został w marcu 1921 r. oddelegowany na Górny Śląsk. Był szefem wywiadu sztabu wojsk powstańczych w III powstaniu śląskim. Tym razem deszyfrował depesze niemieckie.

W 1923 r. wysłano go do Tokio, gdzie poprowadził trzymiesięczne szkolenie z zakresu kryptografii dla oficerów japońskiego wywiadu. W niedługim czasie musiał przekazać japońskim adeptom sztuki wywiadu sposoby odczytywania różnych szyfrów radzieckich. Omawiano wszelkie sposoby ich szyfrowania i rozszyfrowywania, struktury szyfrów dyplomatycznych i wywiadowczych itd. Dzięki wizycie polskiego oficera, poziom japońskiej kryptografii bez wątpienia podniósł się i to co najmniej o kilka poziomów. Dało to Japończykom solidne podstawy do prowadzenia własnych badań. Został za to uhonorowany najwyższym



Józef Piłsudski – naczelnik państwa /  
FOT. NAC



Podczas studiów w Wyższej Szkole Wojennej  
w Paryżu /  
FOT. ARCHIWUM RODZINY FERREIRA

wojskowym odznaczeniem Japonii – Orderem Wschodzącego Słońca.

Służył w 60. pułku piechoty w Ostrowie Wielkopolskim, a od 20 lipca 1924 r. w 74 pułku piechoty w Lublińcu na stanowisku dowódcy batalionu.

W latach 1925–1927 był słuchaczem paryskiej Wyższej Szkoły Wojennej (franc. École Supérieure de Guerre).

W latach 1928–1933 był attaché wojskowym przy Poselstwie RP w Moskwie. Fenomenalna pamięć wzrokowa umożliwiała mu m.in. wobec zakazu fotografowania sporządzanie post factum szczegółowych rysunków sprzętu wojskowego prezentowanego na defiladach Armii Czerwonej. Uznany przez ZSRR za persona non grata, musiał opuścić placówkę. W kwietniu 1933 roku został przeniesiony na analogiczne stanowisko w Bukareszcie, gdzie pełnił służbę w latach 1933–1937.

Od 1937 roku sprawował funkcję szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego i dyrektora przedsiębiorstwa skupu surowców strategicznych TISSA (Towarzystwo Importu Surowców Spółka Akcyjna)

## II WOJNA ŚWIATOWA

We wrześniu 1939 roku, po ewakuacji do Rumunii, ppłk Kowalewski działał w bukareszteńskim Komitecie ds. pomocy polskim uchodźcom. W styczniu roku 1940 wyjechał do Francji. Przed upadkiem Francji w czerwcu 1940 roku ewakuował się z Paryża i przez Hiszpanię dotarł do Portugalii, gdzie został członkiem komitetu ds. uchodźców w Lizbonie.

Kowalewski uzyskał od gen. Sikorskiego anulowanie rozkazu wzywającego do Londynu, a 15 stycznia 1941 roku mianowano go kierownikiem podlegającej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych RP Placówki Łączności z Kontynentem oraz centrali informacyjnej z krajów kontynentu z siedzibą w Lizbonie. W zamierzeniu ministra Stanisława Kota kierowana przez ppłk. Kowalewskiego lizbońska placówka miała być centralą dostarczającą informacji z całej Europy Zachodniej. Było to przedstawicielstwo Akcji Kontynentalnej, powstałej przede wszystkim na bazie koncepcji Kota, z zasadniczym wpływem Kowalewskiego. Zadaniem Akcji było zorganizowanie na obszarze całej Europy podziemnej walki z wrogiem wszystkimi sposobami (prócz otwartej akcji zbrojnej), zbieranie informacji politycznych i gospodarczych o działalności państw Osi i jej satelitów, akcja propagandowa skierowana przeciwko koalicji hitlerowskiej oraz wszelkie formy dywersji politycznej. Placówka lizbońska stała się, obok dzia-

talności organizacji we Francji, niewątpliwie najważniejszym ogniwem polskiej Akcji Kontynentalnej. Misja kierowana przez ppłk. Kowalewskiego była zresztą oceniana przez polski MSW lepiej od placówki francuskiej. Akcja Kontynentalna na terenie Francji i Belgii posiadała jednakże zupełnie odmienny i wyjątkowy charakter, ponieważ planowano tam udział polskich skupisk emigracyjnych w operacjach wojskowych (wywiad, dywersja i sabotaż w czasie okupacji, tworzenie polskich jednostek wojskowych podczas wyzwolenia kontynentu).

Placówkę w stolicy Portugalii traktowano jako centralny i węzłowy punkt organizacji kontynentalnej.

W ramach Akcji Kontynentalnej Jan Kowalewski kierował rozległymi operacjami wywiadowczymi na terenie całej Europy, prowadził tajne rokowania z przedstawicielami Węgier, Rumunii i Włoch (operacja Trójnóg) w sprawie wystąpienia tych krajów z wojny. Elementem tej akcji był warunek niepodlegowania współdziałania z Niemcami w zbrodniach przeciw ludzkości, przede wszystkim w masowej eksterminacji Żydów i osób żydowskiego pochodzenia.

Ostatecznie o braku sukcesu zakrojonej na szeroką skalę akcji Kowalewskiego zadecydowało alianckie żądanie bezwarunkowej kapitulacji tych państw (ogłoszone przez Roosevelta i Churchilla na konferencji w Casablance i rozciągnięte później na kraje sojuszników III Rzeszy). Rozstrzygające było jednak wycofanie się zachodnich aliantów z koncepcji inwazji Bałkanów, równoległe z decyzją o oddaniu Europy Środkowo-Wschodniej (w tym Polski) w sowiecką strefę wpływów. Nastąpiło to ostatecznie pod naciskiem Stalina na przełomie listopada i grudnia 1943 roku na konferencji w Teheranie.

Jan Kowalewski został odwołany z placówki 20 marca 1944 roku (w dzień po wkroczeniu Wehrmachtu na Węgry) na kategoryczne żądanie Stalina (określone imiennie co do jego osoby) przedstawione w grudniu 1943 roku Churchillowi na konferencji w Teheranie. Fakt ten dowodzi, jak istotną przeszkodę w stalinowskich planach sowietyzacji Europy Środkowo-Wschodniej stanowiły polskie działania dyplomatyczno-wywiadowcze na Bałkanach i jaką rangę sowiecki dyktator przywiązywał do ich storpedowania.

Po wojnie Kowalewski pozostał na emigracji w Londynie. Od 1955 roku był wydawcą miesięcznika East Europe and Soviet Russia, współpracował z Radiem Wolna Europa. Do końca życia zachował przenikliwość umysłu (złamanie szyfru Traugutta w 1963 roku). Zmarł w Londynie 31 października 1965 r.

## ŁODZIAN Z URODZENIA

Jan Kowalewski urodził się w Łodzi 23 października 1892 roku. Jego rodzina na pewno nie należała do ubogich. Uczył się bowiem w renomowanym łódzkim gimnazjum, Szkole Handlowej Kupiectwa Łódzkiego. Można więc przypuszczać, że rodzina Kowalewskiego miała kupieckie korzenie. W tej szkole w 1909 roku Jan Kowalewski zdał maturę. Niedługo po tym wyjechał do Belgii. Znalazł się w Liège, gdzie rozpoczął studia na tamtejszym uniwersytecie. Studiował chemię techniczną. W 1912 roku uzyskał tzw. półdyplom. Został inżynierem, kończąc studia będące odpowiednikiem dzisiejszego licencjatu.

Po studiach Jan Kowalewski wrócił do Łodzi. Miał dwadzieścia lat i myślał o karierze inżyniera chemika. Zawodową praktykę odbywał w Zgierzu, w fabrykach chemicznych. Jeszcze przed wybuchem wojny wyjechał z Łodzi. Do stał pracę jako inżynier w Białej Cerkwi na Ukrainie. Po wybuchu wojny został powołany do armii rosyjskiej, gdzie służył w oddziałach inżynieryjnych, do zadań których należała również radiotelegrafia.



W 122. rocznicę urodzin przy ul. Piotrkowskiej 132 (adres rodziny Kowalewskich) odsłonięto tablicę upamiętniającą ppłk. Jana Kowalewskiego, łódzianina, genialnego kryptologa, który złamał szyfry sowieckie podczas wojny 1920 roku/ FOT. ARCHIWUM UMŁ

Przy opracowaniu korzystano z prac prof. Grzegorza Nowika, m.in. z książki „Zanim złamano Enigmę...” (Warszawa 2005).

# ATAK NA SZYFRY

---

prof. Grzegorz Nowik

Lingwistyka i matematyka kluczem polskich sukcesów w zakresie  
kryptoanalizy w XX wieku



## OD „REWOLUCJI” DO „ENIGMY”

Profesor David Khan, wybitny badacz i znawca dziejów kryptoanalizy, uważa, że jednym z największych sukcesów w dziedzinie dekryptażu (czyli łamania szyfrów i kodów) było złamanie systemu utajniania korespondencji przez niemiecką maszynę szyfrową „Enigma”, wprowadzoną w niemieckich siłach zbrojnych w drugiej połowie lat dwudziestych XX wieku i stosowaną aż do końca II wojny światowej. Racjonalni oficerowie niemieccy, wiedząc, że liczba kombinacji szyfrowych tworzonych przez „Enigmę” jest większa od liczby atomów w kosmosie albo też sekund, jakie upłynęły od „wielkiego wybuchu” (czyli początku wszechświata) twierdzili, że odczytanie szyfrogramów „Enigmy” jest całkowicie niemożliwe.

A jednak polskie Biuro Szyfrów Sztabu Głównego Wojska Polskiego dokonało tego w końcu 1932 r., stosując tzw. atak na szyfr: lingwistyczny a zarazem matematyczny. Francuskie i brytyjskie zespoły kryptoanalityków stosując jedynie pierwszy rodzaj „ataku” nie były w stanie rozwiązać metody szyfrowania zastosowanej w „Enigmie”. Pozostaje więc zadać pytania: jak doszło do tego sukcesu, gdzie zaczerpnięto zamysł takiego podwójnego ataku, skąd wywodził się zamysł zatrudnienia do łamania szyfrów matematyków?

Dodać należy, że pracownicy Wydziału BS „Niemcy” w polskim Biurze Szyfrów (BS-4), Oddziału II Informacyjnego (Wywiadowczego) SG WP, to właśnie trzech matematyków: Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski, absolwenci Wydziału Matematyki Uniwersytetu Poznańskiego. To dzięki ich pracy i sukcesowi zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej dokonało się zarówno szybciej, jak i też kosztowało mniej istnień ludzkich oraz nakładów finansowych. Bowiem podejmowane przez alianckie sztaby decyzje były racjonalne, podejmowane na podstawie szerokiego spektrum wiedzy płynącej wprost od przeciwnika, dającej wgląd w plany oraz działania Sił Zbrojnych niemieckiej III Rzeszy.

Jak do tego doszło? Otóż zrekonstruowane – na podstawie odtworzonego matematycznie schematu ideowego (w tym głównie połączeń elektrycznych w tzw. bębnekach szyfrowych) – maszyny „Enigma”, wraz z metodami łamania i urządzeniami pomocniczymi, zostały w lipcu 1939 r. przekazane wywiadowi wojskowemu Francji i Wielkiej Brytanii, które stworzyły – dzięki tej wiedzy – system zwany „Ultra”, szeroko zorganizowanego nasłuchu radiowego, łamania szyfrów oraz dystrybucji otrzymanych wiadomości.

Ale źródło sukcesów aliantów nie byłoby możliwe, gdyby nie specyficzne polskie doświadczenia w dziedzinie kryptoanalizy, wynikające właśnie z zastosowania podwójnego (lingwistycznego i matematycznego) „ataku” na szyfry, użytego w latach 1919–1920 przez Polaków: oficerów Wojska Polskiego oraz polskich profesorów matematyki, w łamaniu szyfrów rosyjskich podczas wojny z bolszewicką Rosją. Symbolem ówczesnego sukcesu jest szyfr „Rewolucja”, wprowadzony w Armii Czerwonej 12 sierpnia 1920 r. w przededniu szturm Warszawy. Szyfr ten, dwukrotnego przekształcenia, złamany został w ciągu kilku godzin przez polskiego oficera, porucznika Jana Kowalewskiego oraz profesora matematyki Stefana Mazurkiewicza z Uniwersytetu Warszawskiego. Złamanie tego szyfru, tak jak wielu innych – wcześniej i później – używanych w „czerwonej” Rosji, dało najwyższym polskim władzom wojskowym i cywilnym szczególnie oręż umożliwiający, a przynajmniej ułatwiający pokonanie bolszewickiej Rosji w 1920 r. Rozszyfrowanie „Rewolucji” oznaczało nie tylko złamanie kolejnego klucza szyfrowego, ale również – w sposób symboliczny – zatrzymanie pod Warszawą pochodu proletariackiej rewolucji bolszewickiej niesionej na zachód Europy na bagnach Armii Czerwonej.

Rosjanie, podczas wojny z Polską, zmieniali klucze szyfrowe przeciętnie co dwa tygodnie, dziesięć dni, a nawet co tydzień, na tyle oceniając polskie zdolności w łamaniu szyfrów. Po tym bowiem terminie zdobyte informacje dezaktualizowały się, jak gazeta sprzed dwóch tygodni lub

***...polskie Biuro Szyfrów łamało  
nowo wprowadzane rosyjskie klucze  
szyfrowe początkowo  
w ciągu dwóch-trzech dni,  
a następnie w ciągu dwóch-  
trzech godzin...***

dziesięciu dni. Tymczasem polskie Biuro Szyfrów łamało nowo wprowadzane rosyjskie klucze szyfrowe początkowo w ciągu dwóch-trzech dni, a następnie w ciągu dwóch-trzech godzin... Łamało je systematycznie aż do 1947 r.

Złamanie niemieckiej „Enigmy” było więc konsekwencją wcześniejszego złamania „Rewolucji” i wielu innych rosyjskich szyfrów – dzięki wspomnianej już swoistej metodzie, zastosowanej po raz pierwszy w Polsce i przez Polaków. Był nią podwójny – lingwistyczny, a jednocześnie matematyczny – „atak” na szyfry. To, co zapoczątkowane zostało w Polsce w 1919 r., w odniesieniu do szyfrów rosyjskich, przyniosło tak bogate owoce w 1932 r., gdy sekcja (BS-4 – szyfry niemieckie) Biura Szyfrów zaczęła odczytywać szyfrogramy utajniane za pomocą „Enigmy”. Była to prosta konsekwencja doświadczeń z lat 1919–1920, prowadząca do tego, że przyszłych pogromców „Enigmy”, w arkana kryptografii wprowadzali starsi koledzy łamiący rosyjskie szyfry z lat 1919–1920, w tym ci, którzy 12 sierpnia 1920 r. złamali „Rewolucję”. To oni w strukturach utworzonego w końcu 1918 r. Biura Szyfrów przechowali wiedzę o tej swoistej metodzie i swoje doświadczenie przekazali następcom.

Jak doszło więc do pierwszego w XX wieku polskiego lingwistycznego i matematycznego „ataku” na szyfry rosyjskie? Aby zrozumieć, że nie był to jedynie skutek swoistego zbiegu okoliczności, geniuszu wybitnych jednostek, ale też konsekwencja celowych i zamierzonych działań, należy cofnąć się do 10 listopada 1918 r. W niedzielę, w mglisty poranek, około godziny siódmej, na Dworzec Wiedeński w Warszawie (vis à vis Hotelu „Polonia”, tu gdzie obecnie znajduje się Dworzec Podmiejski Warszawa-Śródmieście), po szesnastu miesiącach niemieckiego uwięzienia w twierdzy w Magdeburgu, powrócił do stolicy komendant Józef Piłsudski. Nazajutrz, 11 listopada 1918 r., Rada Regencyjna przekazała mu władzę nad Wojskiem Polskim, a 14 listopada złożyła w jego ręce odpowiedzialność za losy Narodu i odradzającego się Państwa Polskiego. Jedną z pierwszych decyzji, jakie podjął Wódz Naczelny, był rozkaz odnalezienia Józefa Rybaka.

## WYWIAD I RADIOWYWIAD

Oprócz polecenia odnalezienia Józefa Rybaka, Józef Piłsudski natychmiast po objęciu obowiązków Wodza Naczelnego nakazał szybkie rozbudowanie Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (SG WP). Szefem Oddziału, 12 grudnia 1918 r., został właśnie przybyły z Wied-

nia do Warszawy ppłk Józef Rybak, były oficer austro-węgierskiego Sztabu Generalnego. Dlaczego on? Józef Piłsudski miał dlań wiele szacunku i sympatii z czasów, gdy Józef Rybak, jako młody kapitan CK armii austro-węgierskiej, był – przed 1914 rokiem – szefem wywiadu wojskowego (Haupt Kundschaft Stellen – HK Stelle) w sztabie krakowskiego korpusu wyznaczonym do kontaktów z towarzyszem „Wiktorem” (Józefem Piłsudskim), ówczesnym emigrantem politycznym z zaboru rosyjskiego, kierownikiem polskiej irredenty i antyrosyjskiego ruchu wojskowo-niepodległościowego w Galicji. Już wówczas Komendant dostrzegł w kapitanie Rybaku polskiego patriotę w mundurze zaborcy i zdania tego nie zmienił. Zobaczył w nim patriotę, który wiedział i domyślał się więcej niż meldował swym władzom, stając się bardziej lojalny wobec Józefa Piłsudskiego niż względem swych austriackich mocodawców. Z drugiej strony Komendant widział w nim fachowca, który miał zorganizować centralę polskiego wywiadu na wzór i podobieństwo Ewidenzbiuro austro-węgierskiego Sztabu Generalnego oraz pozyskać do niej swych kolegów-fachowców.

Podpułkownik Rybak za punkt honoru poczytywał sobie pozyskanie najlepszych specjalistów z wywiadu austro-węgierskiego. Do służby w Oddziale Informacyjno-Wywiadowczym SGWP wciągnął kolegę, najlepszego znawcę spraw Rosji, w tym także rewolucyjnej Rosji, który wiedział o niej więcej niż ktokolwiek inny w tym czasie, nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Był nim mjr Sztabu Generalnego Karol Bołdeskuł, oficer radiowywiadu, a następnie od jesieni 1915 r. do sierpnia 1917 r. szef radiowywiadu państw centralnych na froncie wschodnim.

Przez niemal dwa lata mjr Karol Bołdeskuł kierował działaniami kilku grup radiostacji (Radiogruppe) austriackich i niemieckich (liczących po kilka radiostacji nasłuchowych i radiogoniometrycznych) monitorujących rosyjskie sieci radiowe między Rygą a Odessą, przejmujących całą ich jawną i tajną korespondencję operacyjną, dyplomatyczną i wewnętrzną. Następnie w komórkach kryptoanalitycznych austro-węgierskiego Biura Szyfrów korespondencja ta była poddawana dekryptażowi. Było to dla państw centralnych niezwykle cenne – bodaj najcenniejsze – źródło informacji o carskich wojskach rosyjskich podczas I wojny światowej. Było jednym z czynników przewagi państw centralnych oraz zwycięstw nad Rosją na froncie wschodnim. Mimo że na froncie tym nad wojskami koalicyjnymi (niemieckimi i austro-węgierskimi) naczelne dowództwo sprawowali Niemcy, radiowywiad pozostał w rękach austro-węgierskich, a w strukturach Abhorchdienst (nasłuchu radiowego) oraz w komór-

kach szyfrowych służyło wielu oficerów Polaków. Dzięki temu doświadczeniu, Bołdeskuł znał nie tylko doskonale metody działania radiowywiadu, ale był bardzo dobrze zorientowany w funkcjonowaniu rosyjskiej radiotelegrafii (tzw. zasad organizacji sieci radiowych i struktur ruchu radiowego, zakresów fal, sygnałów wywoławczych i innych procedur, a nawet zwyczajów obowiązujących w rosyjskiej radiotelegrafii); znał nazwiska kadry dowódczej i oficerów radiotelegrafii rosyjskiej (zestawiane w specjalnych broszurowych wykazach wraz z OdeB radiostacji), a także stosowane przez Rosjan systemy szyfrowe. Po rewolucji lutowej 1917 r. obserwował w eterze proces rozkładu starej armii carskiej, rozpadu państwa oraz anarchii ogarniającej rozległe imperium Romanowów. Obserwował proces wykorzystywania radiotelegrafii w szerzeniu propagandy, w tym także bolszewickiej oraz początku wojny domowej w Rosji. Słowem mjr Karol Bołdeskuł był w ówczesnej Europie jednym z najlepszych znawców nie tylko rosyjskiej radiotelegrafii, ale również Rosji i wojsk rosyjskich po obu stronach frontów wojny domowej.

Józef Piłsudski, jako Wódz Naczelny, doskonale zdawał sobie sprawę z wagi wywiadu wojskowego, a szczególnie czerpania informacji (dzięki radiowywiadowi), u źródła, od samego przeciwnika. Wiedział też, jaką rangę ma nie tylko stosowanie w Wojsku Polskim różnorodnych systemów utajniania korespondencji operacyjnej, ale także podejmowanie prób przechwytywania korespondencji przeciwnika i prób jej odczytania. Miał wszak ogromne, wieloletnie doświadczenia konspiracyjne. Profesor Ryszard Świątek, w swym dziele „Lodowa Ściana. Sekrety Polityki Józefa Piłsudskiego” wymienił kilka różnych szyfrów oraz systemów kodowych do utajniania korespondencji, jakie stosowane były w PPS i OB PPS. Całe środowisko byłych konspiratorów, wywodzących się z PPS i jej Organizacji Bojowej oraz Polskiej Organizacji Wojskowej, gdzie praktyką było szyfrowanie korespondencji organizacyjnej, podjęło służbę w Wojsku Polskim na różnych szczeblach, szczególnie obficie zasilając szeregi służby informacyjno-wywiadowczej. Wielu z nich, przynajmniej teoretycznie, miało okazję zapoznać się z zagadnieniem szyfrów na łamach „Przeglądu Wojskowego” wydawanego w Legionach lub w Szkole Podchorążych Polskiej Siły Zbrojnej, gdzie nauczano o radiotelegrafii i konieczności szyfrowania tekstów, a także metodach podsłuchu (telefonicznego i telegraficznego) oraz nasłuchu (radiotelegraficznego) dla uzyskania informacji o nieprzyjacielu bezpośrednio od niego samego.



## POCZĄTKI POLSKIEJ RADIOTELEGRAFII

W tym samym czasie, na początku listopada 1918 r., pierwszy szef służby łączności odradzającego się Wojska Polskiego, mjr inż. Kazimierz Drewnowski, absolwent Politechniki we Lwowie, Zurychu i Darmstadt, dowódca formacji łączności w Legionach i Polskiej Sile Zbrojnej (przyszły rektor Politechniki Warszawskiej), polecił ppor. inż. Kazimierzowi Jackowskiemu (zwanemu „Jackiem”), absolwentowi Politechniki Lwowskiej i Monachijskiej, byłemu oficerowi rezerwy radiotelegrafii rosyjskiej – rejestrację oficerów, podoficerów i żołnierzy służących podczas wojny światowej w formacjach radiotelegraficznych państw zaborczych.

W tym czasie istniały już w Polsce – na Politechnice Warszawskiej i Politechnice Lwowskiej – Wydziały Elektryczne prowadzące badania nad radiotelegrafią, choć zaledwie osiem lat wcześniej, w 1909 r., Włoch Guglielmo Marconi otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki za wynalazek polegający na przekazaniu impulsu elektrycznego na odległość bez użycia metalowego przewodu. Dlatego początkowo nazywano jego wynalazek „telegrafem bez drutu” (TBD). Nie była to jeszcze radiofonia – w takiej formie, jaką ma współczesne radio, gdy przekazuje się dźwięk na odległość czy telewizja, gdzie przekazuje się obraz. Była to radiotelegrafia, gdzie porozumiewano się przy pomocy alfabetu Morse’a. Ówczesna nadawcza aparatura radiowa wytwarzała impulsem elektrycznym falę elektromagnetyczną powodującą powstanie w odbiorniku dźwięku, przypominającego buczenie (lub trzask), który dzięki zastosowaniu tzw. klucza (zamykającego obwód elektryczny) oddawał krótsze (kropki) i dłuższe (kreski) sygnały alfabetu Morse’a, tak samo jak w telegrafie przewodowym.

Specjalność ta była tak nowa i rzadka, że oficerów radiotelegrafii we wszystkich ówczesnych armiach (w tym i w Wojsku Polskim) było mniej niż pilotów w lotnictwie. Dlatego por. Jackowski zarejestrował wszystkich wykładowców i studentów radiotechniki Politechniki Warszawskiej, a 10 listopada w gazetach warszawskich zamieścił ogłoszenie: **Bacność!** Dla objęcia radiotelegraficznej stacji w Cytadeli potrzebni są niezwłocznie zdolni żołnierze radiotelegrafistów. Zgłaszać się do ppor. inż. K. Jackowskiego – Śniadeckich 4 m. 3. Wkrótce po tym, w prywatnym mieszkaniu Jackowskiego, zameldowali się b. oficerowie z armii rosyjskiej: porucznik Bronisław Sroka (dowódca oddziału „radio” w I Korpusie Polskim w Rosji) oraz podporucznicy Jan Sawicki i Eugeniusz Rzymowski.

***Zdobycie radiostacji warszawskiej spowodowało, że od listopada 1918 r. zaczął napływać do stolicy, do władz państwowych i wojskowych, nieprzerwany strumień informacji o wszystkim, co działo się wokół Polski i w całej Europie.***

Wybudowana przez Niemców w latach 1915–1916 radiostacja warszawska (o sygnale wywoławczym „WAR”) ulokowana była w zewnętrznym forcie Cytadeli (obecnie u wylotu Alei Wojska Polskiego na Żoliborzu), a jej antena rozpięta na dwóch stalowych 70-metrowych masztach ustawionych na dwóch sąsiednich bastionach wału fortecznego. Była ona ogniwem tranzytowym dla utrzymywania łączności między Berlinem a dowództwem wojsk niemieckich na wschodzie (Ober Ost) w Brześciu Litewskim via Warszawa i Poznań oraz innymi dowództwami i miastami. Jej zasięg – do 1500 km – umożliwiał nawiązanie łączności ze stolicami większości państw europejskich od Moskwy po Londyn, Paryż,

Rzym, Bałkany i Skandynawię. Zdobycie nieuszkodzonej radiostacji otwierało odradzającej się Polsce okno na świat, a z drugiej strony umożliwiało czerpanie z eteru aktualnej wiedzy o wszystkim, co działo się owej burzliwej „jesieni ludów” w Europie.

Po zdobyciu radiostacji, nocą z 18 na 19 listopada, nowa, polska już załoga nawiązała łączność ze szwedzką radiostacją „Saj” w Karlsborgu i za jej pośrednictwem por. Bronisław Sroka na zmianę z sierżantem Janem Pradellokiem nadali do Paryża, podpisaną dwa dni wcześniej i przetłumaczoną na język francuski, depezę notyfikującą rządowi państw wojujących i neutralnych powstanie niepodległego państwa polskiego. Śluzak Jan Pradellok, z niemieckiej załogi radiostacji, który wbrew rozkazowi nie zniszczył jej, został z czasem oficerem Wojska Polskiego, a po przejściu na emeryturę wyjechał do rodzinnych Katowic,

gdzie zmarł przed wybuchem wojny. Rankiem 19 listopada 1918 r. radiostacja warszawska odebrała pokwitowanie odbioru depeszy ze Szwecji, która zobowiązała się przekazać ją do innych stolic. Również z miejsca najmniej oczekiwanego – z Poznania – z serca zaboru pruskiego, przejęty telegram przynosił krzepiące słowa: Polski Poznań pozdrawia Warszawę. Telegram ten wysłał Polak Stanisław Józwiak, radiotelegrafista w służbie niemieckiej z załogi radiostacji poznańskiej, który po sposobie „gania” (nadawania) rozpoznał w nadawcy depeszy Jana Pradelloka.

Zdobycie radiostacji warszawskiej spowodowało, że od listopada 1918 r. zaczął napływać do stolicy, do władz państwowych i wojskowych, nieprzerwany strumień informacji o wszystkim, co działo się wokół Polski i w całej Europie. Były to telegramy prasowe i dyplomatyczne, informacje o zapoczątkowanych pertraktacjach pokojowych Ententy z państwami centralnymi, o tworzącym się nowym porządku w Europie, o tworzeniu się nowych państw: Litwy, Czechosłowacji, Ukrainy Halickiej i Naddnieprzańskiej, o wstrząsach rewolucyjnych w Niemczech, o toczącej się wojnie domowej w Rosji, gdzie krzyżowały się w eterze jawne i szyfrowane rozporządzenia i komunikaty oraz deklaracje bolszewickie z szyfrowanymi i podawanymi „clarem” telegramami „białych”.

Stosunkowo szybko zorganizowany został w Wojsku Polskim system zorganizowanego radionasłuchu. Prowadzony był początkowo, w okresach wolnych od korespondencji własnej, przez załogi kolejnych, zdobywanych na okupantach niemieckich i austriackich radiostacji stałych: w Krakowie (od 4 listopada), w Poznaniu (od końca grudnia 1918 r.), w Przemyślu (od stycznia 1919 r.), a od wiosny 1919 r. we Lwowie. Poważnym problemem były w równym stopniu braki kadrowe i sprzętowe. W latach 1918–1920 służbę w elitarnych formacjach radiotelegraficznych pełniło tylko 143 oficerów (blisko połowę wykształcono już w Wojsku Polskim) i niemal trzy razy tyle podoficerów i specjalistów (dwie trzecie wyszkolono już w Wojsku Polskim). Niezbędną pomocą służyła kadra wydziałów elektrycznych Politechniki Lwowskiej i Warszawskiej. Wśród nich był student – podchorąży Wojska Polskiego, a wkrótce profesor i kapitan Wojska Polskiego Janusz Groszkowski, późniejszy prezes Polskiej Akademii Nauk.

## BIURO SZYFRÓW

Zasada szyfrowania własnej korespondencji stosowana była już w Legionach Polskich podczas wojny światowej oraz w Polskiej Sile Zbrojnej. Dla

umożliwienia radiotelegraficznego kontaktu Rady Regencyjnej z dowództwem I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, przywiózł je z Warszawy do Bobrujska 19 lutego 1918 r. por. Paweł Romocki. Miały one służyć do stałej komunikacji między tą formacją a Warszawą, dla utajnienia korespondencji przed bolszewikami. Były to niemieckie systemy szyfrowe, które mimo zmiany konkretnych kluczy, dawały jednak polskiemu wywiadowi wgląd w systemy szyfrów stosowanych przez Niemcy. Jednocześnie dawały taki sam wgląd Niemców w korespondencję gen. Dowbora-Muśnickiego.

W komisji likwidacyjnej POW kierowanej przez Walerego Sławka, w Belwederze, na przełomie 1918 i 1919 r., zanim struktury wywiadu POW włączono zostały i podporządkowane Sztabowi Generalnemu i Ministerstwu Spraw Wojskowych, do kontaktu z komendami i siatkami POW w Kijowie, Mińsku, Moskwie i innych miejscach używano szyfrów peowiackich. Były więc szyfry swoistym „chlebem powszednim” wszystkich tajnych służb oraz wojska.

W Sztabie Generalnym tworzonym od października 1918 r. w Warszawie pierwszym oficerem odpowiedzialnym za stworzenie nowych systemów szyfrowych w Wojsku Polskim był Karol Anders z armii rosyjskiej (brat płk. Władysława Andersa). Najprawdopodobniej jednak nie poradził sobie z tym zadaniem, bowiem gdy 12 grudnia 1918 roku, nowym szefem wywiadu został ppłk Józef Rybak – jak sam odnotował w swych pamiętnikach – otrzymał polecenie zorganizowania komórki szyfrowej, faktycznie zaś centrali wywiadu, na wzór i podobieństwo austriackiego Evidenzbiuro. Jeszcze przed wyjazdem z Wiednia, gdzie pracował w polskiej komórce likwidacyjnej austriackiego Kriegsministerium, w grudniu zdobył on najważniejsze szyfry austriackie. Dzięki pomocy płk. Hermana Pokornego (który po rozpadzie dualistycznej monarchii został oficerem na Węgrzech), przywiózł do Polski następujące szyfry: Weiser-Pomil, Weiser-Assi, szyfr „M”, szyfr XV, Lambda oraz książkę nt. kryptografii: Edwarda Fleissnera von Ostrowskiego, „Handbuch der Kryptografie. Anleitung zum Chiffrieren und Deschiffrieren von Geheimchreften”, wydaną w Wiedniu w 1881 r.

W tym czasie przedstawicielem wojskowym Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Wiedniu, a następnie polskim przedstawicielem wojskowym był gen. intendent Edward Poschek. W skład misji wchodził m.in. mjr baron Emil Prochaska (który od listopada 1919 r. pełnił funkcję attaché wojskowego w Austrii), który przyjaźnił się z płk. Nandorem Taroczym (przedstawicielem wywiadu węgierskiego w Wiedniu). Dzięki tej przyjaźni i zażyłości płk Taroczy nie tylko pomógł w zorganizowaniu siedziby polskiej placówki wojskowej w Wiedniu przy pla-

cu Schwarzenberga 3, ale również z polecenia ppłk. Józefa Rybaka dopomógł w zdobyciu kolejnych materiałów z dawnego austriackiego Biura Szyfrów. Na „koleżeńską prośbę” ppłk. Rybaka, węgierski przyjaciel zdobył w dawnym Biurze Szyfrów niezbędną dokumentację austriackich komórek szyfrowych, wzory kodów i szyfrów używanych podczas I wojny światowej w armii rosyjskiej, instrukcje prowadzenia radiowywiadu w armii austro-węgierskiej, podręczniki i książki z zakresu kryptoanalizy. Stały się one podstawowymi pomocami naukowymi utworzonego na początku 1919 roku polskiego Biura Szyfrów.

Materiały te wykorzystał kpt. Eugeniusz Chilarski, który w połowie grudnia 1918 r. został wyznaczony przez ppłk. Rybaka na stanowisko szefa Sekcji Szyfrów Sztabu Generalnego WP. Opracował on kilka wersji pierwszych szyfrów używanych w Wojsku Polskim, oznaczonych jako szyfr „Ch” [czyli Chilarski], z dodatkiem liczby podanej cyfrą rzymską lub łacińską. Składały się nań: kod czteroliterowy – dla dowództw frontowych – utajniaszący podstawowe struktury organizacyjne, terminy i zwroty oraz tzw. kratka szyfrowa wraz z okresowymi zmiennikami. Ponadto opracował innego rodzaju szyfr dla kontaktów z polskimi misjami wojskowymi poza granicami Polski.

Wcześniej, 3 grudnia 1918 r., przybył z Paryża (wraz ze Stanisławem Grabskim z Komitetu Narodowego Polskiego) kpt. Tadeusz Zwisłocki, który od gen. Józefa Hallera przywiózł szyfry, jakie miały być zastosowane do kontaktów władz polskich w Warszawie z KNP oraz dowództwem Armii Polskiej we Francji.

Kapitan Chilarski pełnił obowiązki szefa Sekcji Szyfrów do lutego 1919 r., gdy zastąpił go na tym stanowisku kpt. Józef Stanslicki, także z dawnej armii austro-węgierskiej, który opracował kolejne elementy polskiego systemu szyfrowania korespondencji operacyjnej: kod stacyjny – St. [czyli Stanslicki] wraz z dodanymi cyframi rzymskimi (od I do IX) oraz szyfry St. [czyli Stanslicki] I–XL (czterdzieści odmian – tzw. zmienników, zmienianych co kilka dni) do komunikacji Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z placówkami zagranicznymi, Dowództwami Okręgów Generalnych, dowództwami frontowymi; natomiast dowództwa frontów i dowództwa dywizji korzystały nadal z Kodu Ch. i szyfru „Sigma” opartego na wzorach austro-węgierskich. Cała ta praca ukierunkowana była na stworzenie systemu utajniania polskiej korespondencji radiotelegraficznej, natomiast tworzenie struktur polskiego radiowywiadu związane było z osobą mjr. Karola Bołdeskuła, przyjętego do służby w Oddziale Informacyjno-Wywiadowczym SG WP z inicjatywy ppłk. Józefa Rybaka.



W tym czasie, jak wspomniano, już od końca listopada 1918 r., polskie radiostacje prowadziły coraz bardziej usystematyzowany nasłuch sieci radiowych i ruchu radiowego wszystkich państw okalających Polskę. Przejmowały głównie jawne komunikaty agencyjne i informacje prasowe, ale monitorowały także wojskowe sieci radiowe, sprawdzając kto z kim porozumiewa się i jakiego rodzaju szyframi. Na tej podstawie w Oddziale Informacyjnym od pierwszych miesięcy 1919 r. sporządzane były serwisy wiadomości o każdym z państw, a przede wszystkim o sytuacji na wschodzie – w Rosji i na Ukrainie. W eterze krzyżowały się radiogramy zawierające bolszewickie dekrety i sprawozdania, komunikaty bolszewickiej agencji telegraficznej ROSTA, teksty wystąpień przywódców przesyłane z centrali do redakcji lokalnej prasy oraz agitacyjne przemówienia i propagandowe artykuły. Pośród nich sporą grupę radiogramów stanowiły teksty szyfrowane, tak przez „białych”, jak i „czerwonych”, łącznie z flotą czarnomorską, a także szyfrogramy emitowane przez radiostacje ukraińskie oraz węgierskie. Te ostatnie, a szczególnie wymiana korespondencji Budapesztu z Moskwą i Kijowem, tym bardziej były interesujące, że w marcu 1919 r. na Węgrzech rozpoczęła się bolszewicka rewolucja.

Nieliczne polskie ruchome radiostacje nasłuchowe rozmieścił mjr Karol Bołdeskuł niemal w tych samych miejscowościach, gdzie podczas Wielkiej Wojny, w latach 1915–1918, pracowały nasłuchowe radiostacje austriackie i niemieckie. System uzupełniały dwie stacje radiopelengacyjne (kierunkowe), usytuowane wiosną 1919 r. – jedna k. Lwowa, i druga k. Białegostoku, przesunięta następnie do Wilna. Ich zadaniem była (na zasadzie krzyżowania się dwóch siecznych – wyznaczających kierunek, skąd sygnał był najsilniejszy) lokalizacja radiostacji Armii Czerwonej oraz „białej” rosyjskiej Armii Ochotniczej. Dzięki temu uzyskiwano wiedzę, kto i skąd nadaje, jaki jest jego sygnał wywoławczy i zakres fal, jak są zorganizowane sieci radiowe (grupy związanych ze sobą radiostacji nadających w tym zakresie fal) i kto kieruje nim (tzw. radiostacje kierujące) – czyli kto dowodzi. W ten sposób można było zestawić strukturę organizacyjną wyższych i niższych rosyjskich związków operacyjnych (czyli frontów i armii).

Jednocześnie do dowództw Wojska Polskiego na froncie wydany został rozkaz nakazujący przesyłanie do Sekcji Szyfrów SG WP wszystkich zdobycznych kluczy szyfrowych oraz materiału szyfrowego. W ten sposób, w kwietniu 1919 roku, do Warszawy przesłane zostały z Wilna dwa klucze szyfrowe Armii Czerwonej „Majak” i „Mars” (ten ostatni ze „zmiennikiem” 47110), zdobyte wraz z rosyjską radiostacją podczas kwietniowej operacji na Wileńszczyźnie.

Problem był jednak z dekryptażem (łamaniem) szyfrów rosyjskich. W systemie radiowywiadu brakowało bowiem bardzo istotnego (a nawet najważniejszego) ogniwa, jakim jest komórka kryptoanalityczna, która zajmowałaby się łamaniem szyfrów obcych. W tym czasie w Europie, po rozpadzie sztabu austriackiego (i jego Biura Szyfrów, który podczas Wielkiej Wojny odnotował wielkie sukcesy w zakresie łamania szyfrów rosyjskich, rumuńskich, serbskich i włoskich), a także na skutek rozpadu dawnych struktur Biur Szyfrów niemieckiego i rosyjskiego (które nie miały na swoim koncie większych sukcesów w zakresie łamania szyfrów obcych), jedynie Anglicy i Francuzi zajmowali się na większą skalę kryptoanalizą. Jednak ich zainteresowania ogniskowały się dotąd głównie na armii i flocie niemieckiej, więc Polska wchodząc do elitarne-go kręgu państw tworzących tak wyspecjalizowane komórki kryptoanalityczne, nie była bynajmniej zapóźniona w tym zakresie.

W tym czasie, po przejściu ppłk. Józefa Rybaka do służby w Ministerstwie Spraw Wojskowych, mjr Karol Bołdeskuł, 1 kwietnia 1919 r., objął funkcję szefa Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego SG WP. Rola i główne zadanie mjr. Bołdeskuła – dotyczące zorganizowania radiowywiadu na Rosję wraz z komórką kryptoanalityczną – były tak głęboko utajnione, że nawet prominentni i najbardziej zaufani współpracownicy Józefa Piłsudskiego, nie wiedzieli o tym, krytykując oficera z d. armii austro-węgierskiej i wyrażając zdziwienia, dlaczego Wódz Naczelny trzyma go na stanowisku szefa tak newralgicznego organu dowodzenia w Wojsku Polskim.

## **O WESELU PANNY SROCZANKI ORAZ JANA KOWALEWSKIEGO LEKTURACH Z DZIECIŃSTWA I GRZEBIENIU**

Tworzeniu polskiej komórki kryptoanalitycznej, owego brakującego ogniwa w strukturze radiowywiadu, dopomógł szczęśliwy przypadek, choć już w marcu 1919 roku por. Jakub Plezia z Krakowa, pełniący podczas Wielkiej Wojny służbę w austriackim Biurze Szyfrów, opracował raport w tej sprawie, jednak utknął on na trzy miesiące w sejfie dowódcy DOGen. V Kraków i dotarł do kpt. Józefa Stanslickiego dopiero w sierpniu 1919 r. Tymczasem w lipcu 1919 r. do służby w Oddziale Informacyjno-Wywiadowczym SG WP przyjęty został por. Jan Kowalewski, b. oficer rezerwy carskiej armii rosyjskiej. Porucznik Ko-

walewski, łódzianin, absolwent tamtejszego gimnazjum handlowego i inżynier chemii, którą studiował na Uniwersytecie w Liege, pełnił podczas wojny służbę w rosyjskich formacjach inżynieryjnych. W ich skład wchodziły pododdziały telegraficzne i radiotelegraficzne, więc znał rosyjskie procedury obowiązujące w radiotelegrafii, a co więcej pełnił też służbę w radiotelegrafii i znał zasady szyfrowania korespondencji rosyjskiej. Jednak taką samą znajomością zasad dysponowali mjr Bołdeskuł, kpt. Stanslicki i por. Plezia, co nie przekładało się na praktykę łamania rosyjskich (w tym bolszewickich) kluczy szyfrowych. Po rozpadzie carskiej armii por. Kowalewski wstąpił do II Korpusu Polskiego w Rosji, a następnie był oficerem wywiadu POW w Kijowie i szefem wywiadu polskiej 4 DS w Odessie (w składzie Armii Ochotniczej gen. Antona Denikina). Początki jego służby w Biurze Szyfrów opisane zostały w opublikowanej w Londynie w 1952 r. biografii Jana Kowalewskiego (tłumaczenie autora):

Pewnego dnia jego kolega porucznik Sroka chciał iść na dwutygodniowy urlop z powodu małżeństwa swej siostry. Zapytał on Jana, czy zastąpiłby go na służbie podczas jego nieobecności. Polegała ona na czytaniu przejmowanej korespondencji radiowej w różnych językach. Zawsze gotowy do pomocy Jan zgodził się. Małżeństwo uroczej panny Srocanki zapoczątkowało serię wypadków, których następstwa wpłynęły na bieg życia Jana.

Każdego ranka o godzinie ósmej stosy z pakietami radiodepesz przejmowanych przez różne polskie stacje radiotelegraficzne były składane na biurko Jana. Potrafiący czytać niemal we wszystkich europejskich językach z łatwością dawał sobie z tym radę. Trzeciego dnia w pakiecie ze stacji radiotelegraficznej Lwów znalazł dwa intrygujące telegramy, zapisane kaligraficznym pismem przez podchorążego, który nawet zakreślił ramkę wokół tekstu. Pierwszy telegram był adresowany do dowództwa sowieckiej XII Armii w Kijowie, podpisany przez dowódcę Grupy [Operacyjnej – przyp. aut.] Jonę E. Jakira oraz jego szefa sztabu. Drugi był całkowicie zaszyfrowany, z wyjątkiem pierwszego słowa „Delegat”, które było ujęte w cudzysłów. Janowi, gdy patrzył na rosyjskie telegramy, zaświtała w głowie pewna myśl. Był on dobrym matematykiem, powinien sobie poradzić z ich rozwiązaniem. Wynik mógłby być interesujący.

Tak więc ów szczęśliwy zbieg okoliczności sprowadzał się do: ślubu i wesela panny Srocanki, lektur z dzieciństwa oraz prozaicznego grzebień. O ile o ślubie i weselu już wspomnieliśmy, cała dotychczasowa znajomość kryptoana- lizy por. Jana Kowalewskiego sprowadzała się do znanych mu z dzieciństwa lektur Arthura Conan Doyle'a o Sherlocku Holmesie oraz noweli Edgara

Allana Poe – „Złoty żuk”. Ta ostatnia opowiadała historię złamania pirackiego szyfrogramu zapisanego sympatycznym atramentem na skórze, odczytania tekstu i odnalezienia skarbu piratów. Znalezione przypadkowo na plaży fragment skóry, niewiekszy od chustki do nosa, równie przypadkowo ogrzany nad świecą ujawnił tekst zapisany sympatycznym atramentem. Jan Kowalewski pamiętał, że niezbędne jest znalezienie punktu zaczepienia, słabego punktu szyfrogramu. W opowiadaniu Złoty żuk owym „słabym punktem” (albo „punktem zaczepienia”) było charakterystyczne nazwisko pirata – Kidd – w którym dwukrotnie występowały te same litery – dd. Jeśli był to szyfr podstawieniowy – literki dd byłyby zastąpione takim samym znakiem.

Jan Kowalewski znał doskonale język rosyjski, potrafił posługiwać się tym językiem niemal jak ojczystym, potrafił pisać, czytać, mówić, liczyć, a nawet myśleć po rosyjsku. Znał rosyjską literaturę i poezję, język techniczny i wojskowy, z czasów służby w armii rosyjskiej poznał wojskowe procedury, schematy rosyjskich dokumentów operacyjnych oraz terminologię, zwroty, charakterystyczny „szymel” rozkazów i meldunków. W czasie wojny światowej jako rosyjski oficer pisał i czytał oraz szyfrował dziesiątki takich dokumentów. Analogicznie jak w przypadku nazwiska pirata Kidd, który okazał się owym „słabym punktem” (albo „punktem zaczepienia”), Jan Kowalewski założył, że w szyfrogramie powinno, a w zasadzie musi znaleźć się słowo dywizja oraz nazwisko dowódcy w podpisie, wiedział też (dzięki danym z polskich stacji kierunkowych), że depesza została nadana z Odessy, którą w języku rosyjskim pisze się przez dwa s.

Rosjanie używali szyfrów kratkowych, o układzie podobnym do tabliczki mnożenia, np. jeśli w pole mnożenia –  $2 \times 2$  – wpiszemy rosyjską literę „p” – czyli (r), wówczas w szyfrogramie będzie ona oznaczona jako „22”; jeśli w pole  $1 \times 0$  (choć to matematycznie niepoprawne) wpiszemy rosyjską literę „и” – czyli (i), wówczas będzie ona oznaczona w szyfrogramie jako „10”. Słowo dywizja ma w języku rosyjskim, charakterystyczny układ sylab i liter. Każda druga litera w sylabie – na którą składają się dwie litery – to litera и (i): („ди-ви-зия”).

Jan Kowalewski posłużył się więc grzebieniem, z którego wyłamał zęby w regularny sposób, tak aby w miejsce po ich wytamaniu wchodziły dwie cyfry oznaczające literki „и” i przesuwając nim po tekście szukał takiej sekwencji znaków (cyfr, które zastępowały w szyfrogramie literę „и”), gdzie co druga grupa (dwóch cyfr) będzie się powtarzała. Gdy ją znalazł, odczytał słowo dywizja. Dzięki temu dysponował już pięcioma literami, co stanowiło około 1/5 alfabetu rosyjskiego.

Kolejne litery odkrył dzięki ewidentnemu, wręcz szkolnemu błędowi szyfrujących, którzy podali nazwisko dowódcy i szefa sztabu dwukrotnie, raz tekstem otwartym (jawnym) – jak być powinno, a innym razem tekstem zaszyfrowanym. Z zasady nie wolno było szyfrować podpisów i nagłówek, bowiem były one niezienne, a zmieniały się jedynie klucze szyfrowe. W ten sposób znając te nagłówki i nazwiska, można było metodą podkładania tekstu jawnego pod tajny złamać klucz i odczytać szyfrogram.

Znając – ze słowa „**ДИ-ВИ-ЗИЯ**” – litery: „**И**” oraz „**Я**”, mógł sprawdzić, że był to Iona Jakir („**ИОНА ЯКИР**”), i poznać dzięki temu kilka kolejnych nowych liter: „**О**”, „**Н**”, „**А**”, „**К**”, „**Р**”. Ponadto podwójna litera „**СС**” – („ss”) – w słowie Odessa, umieszczonym w nagłówku i powtórzonym w treści szyfrogramu, przy znajomości: „**Д**”, „**А**”, dopomogła w odszyfrowaniu kilku kolejnych liter: „**Е**” i „**С**”. Dzięki temu poznał już 12 liter, a więc niemal połowę alfabetu. Podstawiając w szyfrogramie znane litery pod grupy cyfr, poszukiwał brakujących liter i w ten sposób odczytywał kolejne słowa, a następnie całą treść szyfrogramu.

W ten sposób w sierpniu 1919 r. Jan Kowalewski złamał – metodą „ataku” lingwistycznego – pierwszy rosyjski szyfr o nazwie „Delegat”. Fragment szyfrogramu podano poniżej:

1) Podkreślono w zaszyfrowanej formie litery „**И**”, (czyli zestawienie dwóch cyfr: 10) w słowie: „**ДИ-ВИ-ЗИЯ**”, odnalezione i odczytane przy pomocy grzebienia;

2) Wyłuszczone w szyfrogramie wszystkie litery odnalezione przy zastosowaniu wyżej wymienionych wszystkich trzech pierwszych „słabych punktów” („punktów zaczepienia”): „dywizja”, „Iona Jakir” i „Odessa”. (Ponadto Iona Jakir – był podpisany pod depeszą). Pozostałe litery pozostały niewyłuszczone, ale można je było odczytać i uzupełnić jak brakujące litery w popularnej „krzyżówce”;

3) Przedstawiono odtworzoną tzw. „kratkę” czyli „deszyfrant”, ujawniony klucz szyfrowy „Delegat”, użyty do zaszyfrowania radiotelegramu. Litery wyłuszczone – odczytane jak wyżej, pozostałe litery odczytane dzięki metodzie „krzyżówki”;



**1) Zaszyfrowany radiotelegram (szyfrogram)**

4005220523433432353431101210031034430531230501351131

0512351110150132051235221033353423102235100305311540

4041432205100335021435121135403244431415111015121135

4322351214151110102310151235...

**2) Odczytany radiotelegram (szyfrogram)**

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 40 | 05 | 22 | 05 | 23 | 43 | 34 | 32 | 35 | 34 | 31 | 10 | 12 | 10 | 03 | 10 | 34 | 43 | 05 | 31 | 23 | 05 | 01 | 35 | 11 | 31 |
| с  | о  | р  | о  | к  | п  | я  | т  | а  | я  | д  | н  | в  | н  | з  | н  | я  | п  | о  | д  | к  | о  | м  | а  | н  | д  |

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 05 | 12 | 35 | 11 | 10 | 15 | 01 | 32 | 05 | 12 | 35 | 22 | 10 | 33 | 35 | 34 | 23 | 10 | 22 | 35 | 10 | 03 | 05 | 31 | 15 | 40 |
| о  | в  | а  | н  | и  | е  | м  | т  | о  | в  | а  | р  | и  | щ  | а  | я  | к  | и  | р  | а  | и  | з  | о  | д  | е  | с  |

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 40 | 41 | 43 | 22 | 05 | 10 | 03 | 35 | 02 | 14 | 35 | 12 | 11 | 35 | 40 | 32 | 44 | 43 | 14 | 15 | 11 | 10 | 15 | 12 | 11 | 35 |
| с  | ы  | п  | р  | о  | и  | з  | а  | ш  | л  | а  | в  | н  | а  | с  | т  | у  | п  | л  | е  | н  | и  | е  | в  | н  | а  |

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |     |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|-----|
| 43 | 22 | 35 | 12 | 14 | 15 | 11 | 10 | 10 | 23 | 10 | 15 | 12 | 35 | ... |
| п  | р  | а  | в  | л  | е  | н  | и  | и  | к  | и  | е  | в  | а  |     |

**3) Odtworzony deszyfrant (klucz) szyfru „Delegat” („Делегат”)**

\*W oryginale deszyfrantu w kratce tej wpisany jest znak zapytania (?), ale z analizy zestawu liter wynika, że brakującą literą była litera (п).

|   |   |   |   |    |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|----|---|---|---|---|---|---|---|
|   | 0 | 1 | 2 | 3  | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |   |
| 0 |   | м | ш | з  | ю | о |   |   |   |   | 0 |
| 1 | и | н | в | г  | л | е |   |   |   |   | 1 |
| 2 | ж | б | р | к  | ц | ь |   |   |   |   | 2 |
| 3 | ф | д | т | щ  | я | а |   |   |   |   | 3 |
| 4 | с | ы | ч | п* | у | х |   |   |   |   | 4 |
| 5 |   |   |   |    |   |   |   |   |   |   | 5 |
| 6 |   |   |   |    |   |   |   |   |   |   | 6 |
| 7 |   |   |   |    |   |   |   |   |   |   | 7 |
| 8 |   |   |   |    |   |   |   |   |   |   | 8 |
| 9 |   |   |   |    |   |   |   |   |   |   | 9 |
|   | 0 | 1 | 2 | 3  | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |   |

Jak odnotował w swych wspomnieniach por. Jan Kowalewski: (...) złamanie i odczytanie tekstu przyniosło sensacyjne informacje. Nazajutrz, poinformowany o tym szef Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego, ppłk Karol Bołdeskuł, w lot zrozumiał wagę sukcesu por. Jana Kowalewskiego – złamanie rosyjskich szyfrów... zelektryzowało Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego. Szef Sztabu Generalnego [oraz szef wywiadu wojskowego – G.N.] (...) polecił Janowi zorganizowanie (...) [komórki] dekryptażu. (...) Porucznik Jan Kowalewski (...) osiągnął bardzo wysoki poziom skuteczności, tak że Polacy czytali [od tego czasu – G.N.] praktycznie wszystkie telegramy wysyłane i odbierane przez Armię Czerwoną.

***W ciągu zaledwie dwóch tygodni, utworzona została w Sekcji Szyfrowej (Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego SGWO) – przekształconej w Biuro Szyfrów – nowa komórka organizacyjna pod nazwą „Wydział II Szyfrów Obcych”, na czele której stanął Jan Kowalewski.***

W ciągu zaledwie dwóch tygodni, utworzona została w Sekcji Szyfrowej (Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego SGWO) – przekształconej w Biuro Szyfrów – nowa komórka organizacyjna pod nazwą „Wydział II Szyfrów Obcych”, na czele której stanął Jan Kowalewski. Zatrudniono w niej kilku młodych oficerów o nieszablonowych metodach działania.

Co charakterystyczne, zwartą grupę stanowili wśród nich instruktorzy harcerscy i harcerze ze wszystkich trzech zaborów, osobowości o „swędzących mózgach”, jak mówił o nich Jan Kowalewski: por. Jakub Plezia (komendant hufca i komendant chorągwi w Krakowie), ppor. Maksymilian Ciężki (drużynowy i komendant Hufca w Szamotułach), por. Jerzy Suryn (zastępowy w polskiej drużynie harcerskiej w Odessie). Nieprzypadkowo, gdy por. Jan Kowalewski przed awansem na stopień kapitana mu-

siał w końcu 1920 r. odbyć praktykę frontową, wybrał dowodzenie kompanią w 6 harcberskim pułku piechoty (wojsk Litwy Środkowej).

Złamanie pierwszego klucza szyfrowego Armii Czerwonej i utworzenie Wydziału II Szyfrów Obcych wypełniło brakujące ogniwo w systemie radiowywiadu. Odtąd nasłuch i przejmowanie jawnej i tajnej korespondencji przeciwnika, ustalanie elementów „ruchu radiowego” oraz lokalizowanie nieprzyjacielskich radiostacji – dopełnione zostało komórką najważniejszą zajmującą się kryptoanalizą, dekryptażem, czyli łamaniem nieprzyjacielskich szyfrów. Kolejnym etapem tworzenia struktury radiowywiadu było stworzenie komórek kryptoanalitycznych w dowództwach frontów i armii, gdzie na podstawie złamanych w Wydziale II SO BS kluczy szyfrowych, odczytywano na miejscu, na froncie korespondencję przeciwnika, bez potrzeby dwukrotnego przesyłania (z frontu do Warszawy i z powrotem) szyfrowanej i odczytanej korespondencji.

Stworzenie takiego systemu na przełomie 1919 i 1920 r. umożliwiło szybkie odczytywanie korespondencji bolszewickiej ze wszystkich frontów wojny domowej na Ukrainie, w południowej Rosji, na Syberii i na Kaukazie. Jan Kowalewski złamał także szyfry używane przez Armię Ochotniczą gen. Antona Denikina oraz „białą” Flotę Czarnomorską, a także stosowane przez Armię Ukraińskiej Republiki Ludowej (Naddnieprzańskiej). Dało to możliwość śledzenia wydarzeń na rozległych terenach Rosji od Syberii po Piotrogród i od Murmańska po Morze Czarne.

Z czasem doszły jednak nowe problemy. Jak zapisał w swych wspomnieniach Jan Kowalewski o kluczu „Delegat”: Był on nieskomplikowanym szyfrem, w którym dwie cyfry zastępowały jedną literę alfabetu. Do rzędu cyfr otrzymywanych w ten sposób, dodawanych było [na początku] dwanaście cyfr [specjalnego] klucza. Szyfr po zastąpieniu liter przez cyfry był stałym [szyfrem podstawowym], ale dwanaście cyfr klucza ulegało zmianie. Było tam sześć odrębnych grup cyfr, skąd brało się sześć [kolejnych] wersji szyfru „Delegat”.

Podobny zapis znajduje się na zachowanym deszyfrancie (odtworzonym kluczu) „Delegata” – czyli wzorze złamanego klucza szyfrowego: Odszyfrował Kowalewski por. i oprócz tego dostarczony z niektórymi zmiennikami przez B[iuro] W[ywiadowcze]. Często była używana baza [wersja podstawowa] bez zmiennika i w takich wypadkach na początku depeszy umieszczano hasło „biez pokazitiela” albo nie podawano (czasem „Dieliegat” lub „Dieliegat biezi pokazitiela”). System szyfrowania ten sam co w poprzednich. Jeżeli stosowano zmiennik, to pisano „dieleiegat pierwyj”, „dieliegat wtorej” itp. Zmienników

zastosowano 7 [wersji]. Przy szyfrowaniu zmiennika pod podstawowym szyfrogramem podpisywano współczynnik, raz w porządku normalnym, następnie odwrotnym i tak na zmianę do końca.

Wspomnienia Jana Kowalewskiego oraz opis na deszyfrancie wskazują na problemy, które pojawiły się wkrótce, w kolejnych wersjach „Delegata”, a dotyczyły tzw. zmienników – czyli pokazitiei. W korespondencji Armii Czerwonej i WCzK (bolszewickiej policji politycznej), Rosjanie zaczęli stosować szyfry podwójnego przekształcenia, dla złamania których metoda lingwistyczna okazywała się niewystarczająca.

Szyfrowanie przy pomocy „Delegata” ze zmiennikiem (pokazitielem) polegało na odjęciu od pierwotnej wersji szyfrogramu przemienne zastosowanego zbioru sześciu cyfr tzw. zmiennika (w kilku jego kolejnych wersjach). Były one, jak czytamy we wspomnieniach Jana Kowalewskiego, dopisane, następnie napisane na początku szyfrogramu, ale tego początkowo nie wiedzano. W ten sposób od zaszyfrowanego pierwszy raz radiogramu, odejmowano zmiennik, co stanowiło wtórne szyfrowanie i do powstałego w ten sposób rzędu cyfr (stanowiących różnicę) dopisywano na początku szyfrogramu ów dwunastocyfrowy zmiennik (np. „Delegat I”: 517382-283715).

Od zaszyfrowanego szyfrem „Delegat” tekstu radiogramu odejmujemy zapisany przemienne sześciocyfrowy zmiennik:

4005220523433432353431101210031034430531230501351131...

5173822837155173822837155173822837155173822837155173...

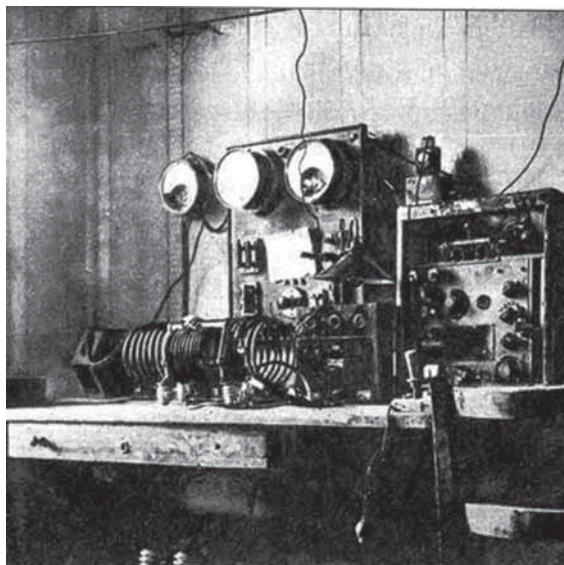
9932408796388369531604056147219207385468418774206068...

Różnica stanowiła nowy, drugi raz (wtórnie) przekształcony szyfrogram, który zapisywano z dodaniem (wytluszczonego tu) zmiennika na początku:

**5173822837159932408796388369531604056147219207385468418774206068...**

Tak dwukrotnie przekształcony tekst nie poddawał się już „atakowi” lingwistycznemu. Jan Kowalewski szybko jednak odkrył stosowanie przez Rosjan metody wtórnego (podwójnego) szyfrowania przy pomocy zmienników, ale gdy z czasem przestano umieszczać na początku szyfrogramu, podając je jedynie w pakietach (do nadawców i odbiorców) na kolejne tygodnie, wówczas „stanął przed ścianą”. Ponadto kratka szyfrowa (oparta na kratce tabliczki mnożenia) miała 100 pól, tymczasem alfabet rozpisany w podstawowej wersji zajmował zaledwie czwartą część pól, więc Rosjanie, aby utrudnić stosowanie metody „ataku” lingwistycznego, w kolejnych kluczach używane najczęściej samogłoski dublowali albo potrajali. W takiej sytuacji metoda statystycznego

badania tzw. „frekwencji” – czyli częstotliwości występowania liter w odpowiednio dużym materiale – nie przynosiła dobrych rezultatów. Gdy wszystkie dotychczas stosowane metody zawiodły, nie zawiodła por. Jana Kowalewskiego intuicja. Zwrócił się on (za zgodą szefa Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego ppłk. Bołdeskuła) do profesorów matematyki Uniwersytetu Warszawskiego i Lwowskiego: Stefana Mazurkiewicza, Wacława Sierpińskiego i Stanisława Leśniewskiego. Byli to znamienici naukowcy, współtwórcy polskiej szkoły matematycznej. Włączeni do pracy konstruowali algorytmy pozwalające na odnalezienie zmienników, co zapoczątkowało – nieznany dotąd – podwójny, lingwistyczny i matematyczny „atak” na szyfry. Włączeni do pracy wraz ze swymi asystentami z wydziału filozofii Uniwersytetu Warszawskiego konfrontowali swą wiedzę matematyczną z doświadczeniami i umiejętnościami w zakresie terminologii wojskowej z oficerami Wydziału II BS. Zapoczątkowana wówczas współpraca uwieńczona została w przyszłości – oczywiście w nieporównywalnie większej skali – jednym z największych sukcesów Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Zygalskiego, którzy łącząc metody lingwistyczne i matematyczne złamali szyfry maszynowe „Enigmy”. Byli oni uczniami prof. Zdzisława Krygowskiego z Uniwersytetu Poznańskiego, który włączony został w tajemnice kryptoanalizy przez swych kolegów pracujących w Biurze Szyfrów od końca 1919 r.



Aparat nasłuchowy używany  
w centrali polskiego radiowywiadu/  
FOT. ARCHIWUM WP

## SUKCESY POLSKIEGO RADIOWYWIADU

Radiowywiad w pełnej swej strukturze miał niezwykle walory natury operacyjnej i politycznej, dawał bowiem informacje: 1) aktualne, 2) wiarygodne oraz 3) dotyczące niezwykle szerokiego spektrum spraw.

– Aktualne, ponieważ żaden agent polskiego wywiadu nie zdążyłby przelać informacji z miejsca ich zdobycia do centrali w Warszawie (lub na polską stronę frontu, co zajmowało od kilku dni do kilku tygodni) w czasie, w jakim odczytywane były nieprzyjacielskie szyfrogramy (na podstawie ustalonego klucza trwało to kilkanaście minut, a łamanie nowych kluczy zajmowało od kilku godzin do kilku dni (jeśli był to szczególnie trudny nowy klucz szyfrowy)).

– Wiarygodne, ponieważ mogły być one i były natychmiast sprawdzalne, a rosyjskie sztaby podczas wojny i długo po niej nie dopuszczały myśli, że ich „stojące na wysokim stopniu trudności” systemy szyfrowe mogły być złamane przez „jakichś Polaków”. Posługiwali się więc swoimi szyframi „bezkarnie”, a cała przesyłana przez radiotelegraf korespondencja trafiała równocześnie do rosyjskich i polskich odbiorów.

– Wreszcie, jeśli chodzi o spektrum wiedzy, to żaden polski agent, a nawet Lenin, Trocki i Stalin, gdyby tylko byli agentami polskiego wywiadu, nie mieli tak szerokiego dostępu do różnego rodzaju informacji, ani też nie byliby w stanie tak szybko przekazać ich na polską stronę.

***Łącznie podczas wojny z bolszewicką Rosją, od sierpnia 1919 r. – do końca 1920 r., Jan Kowalewski i kierowany przezeń Wydział II Szyfrów Obcych złamał około 100 rosyjskich kluczy szyfrowych i odczytał ponad trzy tysiące szyfrogramów bolszewickich***



Owoce pracy polskiego radiowywiadu dawały więc najwyższym polskim czynnikom wojskowym i politycznym, a przede wszystkim Naczelnikowi Państwa i Wodzowi Naczelnemu – Józefowi Piłsudskiemu – oręż szczególny, niezwykle ważny w polityce zagranicznej i działaniach wojennych. Marszałek Piłsudski posiadał również dostęp do informacji pochodzących z deszyfrowanych radiogramów władz cywilnych i wojskowych państw sąsiadujących z Polską: Niemiec, Litwy, Węgier i Czechosłowacji.

Łącznie podczas wojny z bolszewicką Rosją, od sierpnia 1919 r. do końca 1920 r., Jan Kowalewski i kierowany przezeń Wydział II Szyfrów Obcych złamał około 100 rosyjskich kluczy szyfrowych i odczytał ponad trzy tysiące szyfrogramów bolszewickich (nie licząc „białych” Rosjan, ukraińskich, czeskich, niemieckich i węgierskich), tyle bowiem autor niniejszego artykułu zestawiał w przebadanych aktach polskiego wywiadu wojskowego, znajdujących się w Polsce i w Moskwie.

Klucze szyfrowe zmieniane były przez Rosjan co ok. 10–14 dni. Na tyle oceniali oni zdolności polskiego wywiadu. Złamanie bowiem szyfru po upływie tygodnia lub dwóch dawało dostęp jedynie do zdezaktualizowanych i bezużytecznych informacji. Tymczasem łatwiejsze rosyjskie klucze szyfrowe Jan Kowalewski łamał w ciągu dwóch godzin, a trudniejsze w dwa dni.

I jeśli w ówczesnej Europie, w której mapa polityczna po I wojnie światowej uległa ogromnej przebudowie, wytyczymy linię od Półwyspu Jutlandzkiego do Półwyspu Apenińskiego, na zachód od tej linii funkcjonowały w Paryżu i Londynie dwie sprawne, budowane przez dziesięciolecia (a nawet stulecia) struktury wywiadu i biura szyfrów zajmujące się kryptoanalizą. O tyle po I wojnie światowej, na wschód od ww. linii, jeden z najsprawniejszych wywiadów, a w jego ramach najnowocześniejszy radiowywiad i Biuro Szyfrów, powstały w Warszawie. Ani Berlin, ani Wiedeń, ani Moskwa nie odgrywały w tym czasie takiej roli jak dawniej. To pozwala zrozumieć, dlaczego zarówno działania wojenne, jak i polityka polska prowadzone były w tym czasie racjonalnie i skutecznie.

## **ZNACZENIE RADIOWYWIADU – LUSTRO PIŁSUDSKIEGO**

Na fotografiach i karykaturach Józef Piłsudski przedstawiany był często, gdy siedział w fotelu i układał na niewielkim stoliku ulubione pasjanse. Wy-

obrażmy sobie, że fotel i stolik są takie same, tyle że zamiast układać pasjansa, Marszałek gra w pokera z Leninem. Za plecami przeciwnika ustawione jest niewidzialne dlań lustro, więc Piłsudski zerkając w lustro wie, jakimi kartami dysponuje Lenin, wie, że szachruje, widzi, jak wyciąga karty z rękawa, jak licytuje z kamienną twarzą, aby przechytryć Piłsudskiego. Ale Marszałek mruży oczy i ściąga brwi i sam stara się ograć przeciwnika. Gra toczy się o wysoką stawkę.

Owym niewidzialnym lustrem ustawionym za plecami przeciwnika był polski radiowywiad. Oczywiście samym zerkaniem w lustro i wiedzą o tym, jaką ma kartę przeciwnik, nie można wygrać partii z doświadczonym szulerem. Polski Wódz Naczelny i Naczelnika Państwa musi także mieć mocną kartę, tą było waleczne wojsko i postawa Narodu, pomoc materialna z Francji i Stanów Zjednoczonych. Ale w pokerze o wyniku rozgrywki decyduje nie tylko mocna karta w rękach Piłsudskiego, ale również żelazna konsekwencja gracza, jego zdolności i charakter. Potrzebna jest także odrobina szczęścia, ale temu można dopomóc zerkaniem w karty przeciwnika. Wgląd w atuty Lenina, dzięki owemu niewidzialnemu dlań lustru, dawał przewagę, dawał możliwość prowadzenia rozgrywki nie „w ciemno”, nie zdając się na łut szczęścia i ślepy los, ale optymalnego licytowania, oceniania szans, dobierania kart, podbijania stawki albo sprawdzania i wreszcie ogrania przeciwnika.

Doświadczenia i sukcesy polskiego radiowywiadu podczas wojny z bolszewicką Rosją zaowocowały nawiązaniem ścisłej współpracy w tej dziedzinie z Japonią. Jan Kowalewski w 1923 r. został skierowany służbowo do Tokio, gdzie stworzył podstawy radiowywiadu japońskiego ukierunkowanego na Rosję. Polska (radiostacje w Wilnie, Lwowie) oraz Japonia (radiostacje wybudowane w Mandżurii) monitorowały do 1939 r. rosyjskie sieci radiowe na całym obszarze Związku Sowieckiego. Łamaniem rosyjskich szyfrów zajmowała się sekcja rosyjska Biura Szyfrów kierowana przez kpt. dr. Stanisława Szachno-Romanowicza.

Łamanie szyfrów niemieckich zapoczątkowane zostało w Polsce w 1920 r., gdy francuski wywiad wojskowy udostępnił polskiemu wywiadowi informacje o stosowanych podczas I wojny światowej w szyfrach niemieckich tzw. podwójnych zmienników (albo „przestawienia podwójnego” czy „transpozycyjnego”) – Doppelwürfelverfahren oraz Handschlüsselverfahren. Dzięki temu polskie władze wojskowe i polityczne kontrolowały korespondencję wojskową Niemiec. Miało to swe szczególne znaczenie podczas plebiscytu na Górnym

Śląsku i III powstania śląskiego w 1921 r., gdy awansowany do stopnia kapitana Jan Kowalewski został szefem wywiadu polskiego Dowództwa Ochrony Plebiscytu, a następnie szefem wywiadu Dowództwa Wojsk Powstańczych.

Radiowywiad na Niemcy prowadziły wybudowane w latach dwudziestych nowoczesne radiostacje nasłuchowe w Starogardzie (Gdańskim), Poznaniu oraz w Krzesławicach k. Krakowa. Sekcja niemiecka Biura Szyfrów (BS-4) łamała na bieżąco wszystkie stosowane ówczesnie szyfry niemieckie, aż do drugiej połowy lat dwudziestych. W 1926 r. niemieckie siły morskie, a w 1928 r. Reichswehra – jako pierwsze w Europie – wprowadziły do użytku maszyny szyfrowe „Enigma”. Profesor Stefan Mazurkiewicz, z którym konsultowano w zakresie nowych niemieckich szyfrów, określił je jako maszynowe i niedające się złamać przy pomocy tradycyjnych metod, niemniej przekazał sugestie dotyczące prac nad nimi swemu przyjacielowi prof. Zdzisławowi Krygowskiemu z wydziału matematyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Wkrótce polskie Biuro Szyfrów zareagowało zorganizowaniem tam kursu kryptoloanalitycznego. Zajęcia prowadzili na nim mjr Franciszek Pokorny, Maksymilian Ciężki i inż. Antoni Palluth, wszyscy oni mieli doświadczenia w łamaniu, począwszy od 1919 r., szyfrów rosyjskich i niemieckich. Stosowali metody „ataku” lingwistycznego i matematycznego na niemieckie szyfry, co wkrótce doprowadziło do sukcesu. Trzech absolwentów kursu: Marian Rejewski (studiujący następnie w Getyndze), Jerzy Różycki i Henryk Zygalski, zostało zatrudnionych w sekcji niemieckiej Biura Szyfrów (BS-4) i w końcu 1932 r. ich prace zostały uwieńczone sukcesem. W ten sposób doświadczenia z lat walk o niepodległości i granice Rzeczypospolitej 1918–1921 wykorzystane zostały z sukcesem podczas II wojny światowej.

Racjonalni oficerowie Reichswehry – wiedząc, że „Enigma” daje więcej kombinacji matematycznych niż ilość atomów we wszechświecie lub też sekund od wielkiego wybuchu – nie dopuszczali myśli, że ktokolwiek byłby zdolny do złamania szyfrów maszynowych, tym bardziej że z każdym (cotygodniowym – przed wojną, a podczas II wojny światowej – codziennym) nastawieniem maszyny, uzyskiwało się nową wersję szyfru.

Marian Rejewski wywodził się z Bydgoszczy w zaborze pruskim. Ze szkoły oraz studiów matematycznych w Getyndze wyniósł doskonałą znajomość języka niemieckiego, którym potrafił posługiwać się równie biegle jak ojczystym. Potrafił pisać, czytać, mówić, liczyć, a nawet myśleć po niemiecku. Znał niemieckie idiomy, poezję i przyzwyczajenie do systematyczności oraz porządku,

przyswoił na kursach kryptograficznych wojskowe procedury, schematyczny język dokumentów szkoleniowych i operacyjnych w armii niemieckiej, terminologię i zwroty, charakterystyczny układ tekstów rozkazów i meldunków. Znajomość kultury rosyjskiego zaborcy, która Janowi Kowalewskiemu ułatwiła złamanie szyfrów rosyjskich w latach 1919–1920, Marianowi Rejewskiemu pomogła w rozwiązywaniu szyfrów niemieckich. Obaj zaborcy wykształcili polskich pogromców swoich szyfrów, ale najważniejszym czynnikiem, który przysłużył się łamaniu szyfrów wroga, była oprócz znajomości języka i zwyczajów nieprzyjaciela – matematyka, polska szkoła matematyczna, szkoła logicznego myślenia, która jest źródłem i kwintesencją nauki.

#### Bibliografia:

[Judith Hare] The Countess of Listowell, Crusader in the secret war, London 1952;

David Kahn, Łamacze kodów. Historia kryptologii (The Codebreakers. The story of Secret Writing, London–New York), Warszawa 2004;

Grzegorz Nowik, Zanim złamano „ENIGMĘ”... Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920, cz. 1, Warszawa 2004;

Grzegorz Nowik, Zanim złamano „ENIGMĘ” rozszyfrowano „REWOLUCJĘ”... Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920, cz. 2, Warszawa 2010;

Marian Rejewski 1905–1980. Życie ENIGMĄ pisane, praca zbiorowa, Bydgoszcz 2005;

Marian Rejewski 16 VIII 1905–13 II 1980. Bydgoszczanin, wybitny matematyk, genialny kryptolog, pogromca ENIGMY, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” R. VI (LVII), Nr specjalny 5 (210), red. nacz. Grzegorz Nowik, Warszawa 2005.

# ROZSZYFROWAĆ BOHATERA...

---

Katarzyna Zielińska

Program miasta Łodzi upamiętniający Jana Kowalewskiego

***Biuro Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi Urzędu Miasta Łodzi zajmuje się organizacją miejskich wydarzeń patriotycznych i uroczystości z okazji rocznic. Każdy projekt mocno osadzony jest w historii lokalnej i wydobywa często nieznane, łódzkie wątki w dziejach Polski i świata.***

Obchody 100-lecia wojny polsko-bolszewickiej w Łodzi postanowiono skoncentrować wokół postaci Jana Kowalewskiego, łódzianina, kryptologa, którego umiejętności przechyliły szalę zwycięstwa na polską stronę. Jan Kowalewski nie trafił jednak do podręczników historii i nie doczekał się sławy, porównywalnie do innych łódzkich bohaterów roku 1920, takich jak Stefan Pogonowski czy Ignacy Skorupka.

Łódzianie postanowili przywrócić pamięć o wielkim kryptologu już w 2019 r. Uchwałą Senatu, zgłoszoną przez senatora Ryszarda Bonisławskiego rok 2020 mianowano Rokiem Jana Kowalewskiego. Głosowanie odbyło się 17 października 2019 r., a nowy patron roku uchwalony został jednogłośnie.

## **„ROZSZYFROWAĆ BOHATERA”. KIM PAN WŁAŚCIWIE JEST, PANIE KOWALEWSKI?**

„Kim Pan jest, panie Kowalewski?” – tak brzmi jedna z pierwszych sentencji teatru telewizji „Człowiek, który zatrzymał Rosję”. Główny bohater, grany przez Michała Żurawskiego, sam zastanawia się nad odpowiedzią. Życiorys Jana Kowalewskiego pełen jest bowiem „białych plam”, których wypełnienie było jednym z wyzwań, przed którym stanęli urzędnicy i historycy, pracujący nad programem Roku Jana Kowalewskiego.

W Łodzi znane są dwa miejsca, będące mocnymi punktami „szlaku bohatera”. Pierwszym jest kamienica przy ul. Piotrkowskiej 132, w której bohater spędził szkolne lata (dziś uwieczniona pamiątkową tablicą). Drugim budynek Szkoły Zgromadzenia Kupców – prestiżowego gimnazjum męskiego przy ul. Narutowicza 68, dzisiejsza siedziba rektoratu Uniwersytetu Łódzkiego. Wiemy, że współczesny, modernistyczno-eklektyczny budynek szkoły to nie te same mury, w których przesiedywał nastoletni Jan Kowalewski. Nowy budynek szkoły wzniesiono, już bowiem krótko po ukończeniu przez Kowalewskiego gimnazjum. Co z innymi śladami?



– Zachowały się książki postępów w nauce oraz świadectwo maturalne. Dzięki różnym zapisom w aktach szkoły odnaleziono trzy adresy zamieszkania Kowalewskich w Łodzi: Piotrkowska 132, Piotrkowska 144 i Nawrot 6. Wątpliwości budzi podawana również w aktach szkolnych data i miejsce urodzenia Jana Kowalewskiego, bowiem do tej pory nie udało się odnaleźć samego aktu urodzenia, który potwierdzałby owe informacje. – powiedział Adam Lajdenfrost z Archiwum Państwowego w Łodzi.

Historycy dysponują szczegółowymi faktami na temat wojskowych losów Jana Kowalewskiego, Biura Szyfrów oraz jego wpływu na przebieg wojny polsko-bolszewickiej. Nieco mniej wiemy o życiu osobistym i rodzinnym Jana Kowalewskiego. Nie prowadził pamiętnika, nie udzielał wywiadów, a zachowane zdjęcia są w większości niepodpisane. Na szczęście wiele wspomnień zachowali jego krewni.

Najcenniejszy wkład w „rekonstrukcję” drzewa genealogicznego wnieśli wnuk Jana Kowalewskiego Hugo Didier Kowalewski Ferreira oraz Maciej Doruchowski, którego babka była rodzoną siostrą Marii Strzeszewskiej, żony Jana Kowalewskiego. Dzięki ich wspomnieniom poznaliśmy wiele faktów dotyczących rodziny Kowalewskich, która związana była z Portugalią i Belgią. Córka Jana i Marii, Teresa poślubiła Hugona Ferreirę, Portugalczyka, i pierwsze lata małżeństwa spędziła z nim w belgijskim Kongo. Miała dwóch synów – obu noszących imię Hugo. Teresa była dość znaną malarką, a talent zaczęła rozwijać w Kongo, gdzie z braku kartek bożonarodzeniowych sama zaczęła malować



Reprodukcja świadectwa dojrzałości  
Jana Kowalewskiego /  
FOT. APŁ

takie dla rodziny i znajomych. Kultywowała polskość i chociaż jej synowie mówili przede wszystkim po francusku, dbała by w domu obecny był język polski i polska kuchnia.

Wnukowie Jana Kowalewskiego odziedziczyli rodzinny talent do przedmiotów ścisłych i zainteresowania handlem. Obaj studiowali w Belgii „inżynierię handlową” (inżynierię sprzedaży). Starszy zajmuje się rynkiem giełdowym, młodszy – Hugo Didier – był pracownikiem i członkiem zarządów wielu instytucji finansowych i banków. Epidemia nie pozwoliła na organizację spotkania rodzinnego, które miało być częścią inauguracji Roku Jana Kowalewskiego w marcu. Wnuk słynnego kryptologa jest bardzo otwarty na możliwość wizyty w Polsce, chociaż zachował niewiele wspomnień z udziałem dziadka. Nie jest wykluczone, że zobaczymy jeszcze w Łodzi więcej albumów rodzinnych Kowalewskich – Ferreirów i może obrazy Teresy Kowalewskiej, które nadal są w zasobach rodzinnych.

## KRYPTOLOGIA – SZYFRY, KTÓRE ZMIENIAJĄ LOSY ŚWIATA

Innym zagadnieniem, przed którymi stoją organizatorzy Roku Jana Kowalewskiego, jest sama kryptologia – jak opowiedzieć o niej współczesnemu człowiekowi? Jak atrakcyjnie promować dorobek Biura Szyfrów? Wreszcie – jak opowiedzieć o Łodzi z 1920 roku? Jak prosperowała w trudnych czasach „wojny po wojnie”, czym żyli mieszkańcy?

Pierwszym akcentem było opracowanie logo Roku – z pozoru to nic niemówiąca kombinacja cyfr i liter. Dociekliwy szybko jednak rozszyfruje tajemnicze „MM20” jako „2020” – rok Jana Kowalewskiego. W produkcji logo wykorzystano kolory granatowy i czerwony, takimi ołówkami nanoszono bowiem notatki na szyfrogramach. Noworoczne ogłoszenie w „Expressie Ilustrowanym” miało również formę szyfrogramu. „Pilne! Do wiadomości mieszkańców Łodzi. Rok 2020 Rokiem Jana Kowalewskiego!” – głosiła „wojskowa depesza”.

– Powstał również minutowy spot, bardzo dynamiczny, stylizowany na trailer filmu szpiegowskiego. To nasz pomysł, aby dotrzeć z tematem do młodych ludzi – powiedziała Katarzyna Zielińska z zespołu ds. dziedzictwa Łodzi w UMŁ – Uruchomiliśmy stronę [www.lodz.pl/kowalewski](http://www.lodz.pl/kowalewski), gdzie łodzianie znajdą wiele faktów o roku 1920, zdjęcia starej Łodzi, wiele ciekawostek w tym „biblioteczkę małego szyfranta”, gdzie polecamy dobre książki o szyfrach dla dzieci. Swoją spot przygotowało również Biuro Programu Niepodległa. Od czerwca pokazy-

wany będzie w warszawskim metrze, dzięki czemu o naszym bohaterze dowiedzą się tysiące warszawiaków.

Historię wojny polsko-bolszewickiej opowiadać będzie również Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Pandemia pokrzyżowała plany jedynie w niewielkim stopniu, ponieważ planowane były różne typy działań. W sierpniu uruchomiona zostanie nowoczesna wystawa, eksponująca wiele pamiątek z epoki, prawdopodobnie m.in. jeden z modeli Enigmy. Planowane jest też słuchowisko o Janie Kowalewskim, którego scenariusz pisze Łukasz Orbitowski, pisarz młodego pokolenia. Z pierwszych draftów wiemy, że będzie to żywa, trzymająca w napięciu opowieść.

- Postać Jana Kowalewskiego jest nieznana nie tylko wśród młodych ludzi, ale także starszego pokolenia. Stąd nie chodzi tylko o popularyzację, ale wręcz edukację na jego temat. To zadanie niełatwe, ale wpisujące się w archetypy kulturowe. – powiedział dr Sebastian Adamkiewicz z Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Powieści kryminalne, szpiegowskie, zagadki, łamigłówki są niezmiennie popularne. Opowieść o Kowalewskim można w nie doskonale wpisać, tym samym pokazując, że to nie tylko historia, ale pasjonująca opowieść.



Czas wojny... /FOT. APL

Impreza plenerowa sierpnia niestety nie odbyła się. Miał być to piknik-retro przywołujący życie Łodzi z 1920 r. Planowano rekonstrukcję łódzkiego szpitala wojskowego, do którego przywożono rannych w Bitwie Warszawskiej oraz pobór do wojska z 1920 r., w tym także do Ochotniczej Legii Kobiet. Stanowiska miały być zainspirowane także działalnością Aleksego Rzewskiego, charyzmatycznego prezydenta Łodzi, który w 1920 z rozmachem tworzył np. nowoczesne szkoły. Zobaczylibyśmy klasę z epoki „granatowych mundurków”, stroje z lat 20. i wystawę plakatów z 1920 r. – bardzo charakterystycznych, satyrycznych obrazów, ostrzegających przed najazdem „czerwonego wroga”. Zabytkowy trambus miał obwozić chętnych „szlakiem Jana Kowalewskiego”, a przedsięwzięciu miał patronować prof. Grzegorz Nowik.

– Wiedza Jana Kowalewskiego, o zamiarach i wszystkich słabościach przeciwników pozwoliła nam wygrać tę wojnę. I świeżo odzyskaną niepodległość II Rzeczypospolitej – mówił prof. Nowik już podczas pierwszych wycieczek szlakiem, które odbyły się już w sierpniu 2019 r.

Profesor jest bardzo otwarty na współpracę, a miasto zamierza kontynuować obchody, nawet jeśli miałyby się odbywać w formie internetowej. Rozważany jest wielki ogólnopolski konkurs deszyfrowania dla starszych i młodszych. Historia Jana Kowalewskiego to wzór, jak cenna może być pasja do matematyki. Czy od prostych rebusów i gier typu „sudoku” młody człowiek może dojść do profesji w zaawansowanym kodowaniu? Czy pasja „młodego szyfranta” może wzmocnić jego szanse na rynku nowoczesnych zawodów? Także z takim efektem miasto chciałoby podsumować Rok Jana Kowalewskiego, którego było inicjatorem.



Łódzka delegacja w siedzibie Senatu RP/  
fot. Archiwum UMŁ

# UPAMIĘTNIE BOHATERA

---



## PREMIERA SPOTU PROMOCYJNEGO O JANIE KOWALEWSKIM

**3 kwietnia 2020 r.**

Miasto Łódź przypomina: Rok 2020 jest rokiem Jana Kowalewskiego, łodzianina, wybitnego kryptologa, bohatera wojny polsko-rosyjskiej 1920 r. Z tej okazji powstał spot promocyjny, o niezwykłym wkładzie Jana Kowalewskiego w zwycięstwo Polski w bitwie warszawskiej 15 sierpnia 1920 r. Kryptolog złamał 100 rosyjskich kluczy szyfrowych, co pomogło odczytać blisko 3000 tajnych depeesz wroga. Najważniejsza z nich dotyczyła ofensywy okolic Warszawy. Spot ukaże się na stronie miasta, w mediach społecznościowych oraz nośnikach MPK. W ramach współpracy z rodziną bohatera miasto ustaliło wiele nowych faktów, o jego dziejach, a wszystkie aktualności znaleźć można na stronie [www.lodz.pl/kowalewski](http://www.lodz.pl/kowalewski)



Kadr ze spotu promocyjnego o Janie Kowalewskim i logo obchodów rocznicowych



**MM20**

ROK JANA KOWALEWSKIEGO



## ZNACZEK POCZTOWY DLA GENIALNEGO KRYPTOLOGA Z ŁODZI

**1 lipca 2020 r.**

Poczta Polska wydała znaczek poświęcony Janowi Kowalewskiemu w rocznicę Bitwy Warszawskiej i z okazji Roku Jana Kowalewskiego.



Okolicznościowa  
przypinka zamówiona  
przez UMŁ



Znaczek pocztowy z wizerunkiem  
Jana Kowalewskiego

## SPACEREM PO ŁODZI 1920. WIELE WYDARZEŃ Z OKAZJI 100-LECIA BITWY WARSZAWSKIEJ

**16 sierpnia 2020 r.**

Piękna pogoda przyciągnęła tłumy łódzian na ulicę Piotrkowską, gdzie 15 sierpnia można było wybrać się na spacer po Łodzi z 1920 roku. Wydarzenie otworzyła prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, składając kwiaty przy tablicy Jana Kowalewskiego, bohatera wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.

– Senat RP ogłosił rok 2020 Rokiem Jana Kowalewskiego, który nie jest już zapomnianym bohaterem, ale jednym z tych, który być może odmienił bieg

dziejów – przypomniła prezydent Hanna Zdanowska. Prezydent życzyła łodzianom udanego dnia na ul. Piotrkowskiej, gdzie odkryć można było więcej tajemnic naszego bohatera oraz poczuć atmosferę niezwykłego roku 1920. W kilku punktach pojawili się rekonstruktorzy i narratorzy w strojach z roku 1920, snujący historyczne i „miejskie” opowieści.



Spacer z okazji 100-lecia Bitwy Warszawskiej/  
FOT. ARCHIWUM UMŁ



Pokój zagadek przygotowany na piknik rodzinny w Łazienkach Królewskich/  
FOT. ARCHIWUM UMŁ

## O GENIALNYM ŁÓDZKIM KRYPTOLOGU W WARSZAWIE. PIKNIK RODZINNY W ŁAZIENKACH

*Pokój zagadek, kreatywne warsztaty dla dzieci, wystawa oraz monodram to atrakcje pikniku rodzinnego pn. „Zostań krypto-logiem”, który odbył się w warszawskich Łazienkach Królewskich. Jednym z organizatorów wydarzenia był Urząd Miasta Łodzi, bo-wiem bohaterem pikniku był porucznik Jan Kowalewski – łodzian-in i genialny kryptolog.*

Goście pikniku mogli wejść do pokoju zagadek, gdzie ułożono ciekawostki do rozwiązania, zgodne z metodami szyfrującymi z okresu Bitwy Warszawskiej. Najmłodszy wziął udział w warsztatach kryptologicznych, w których też musieli rozwiązać zagadki. O poruczniku Janie Kowalewskim opowiadał prof.



Grzegorz Nowik – historyk i znawca postaci, zaś jego osobę w krótkim monodramie odgrywał aktor Hubert Kułacz, absolwent łódzkiej Filmówki. W Łazienkach stanęła również wystawa „Łodzianie dla Niepodległej”.

Oprócz łódzkiego magistratu wydarzenie zorganizowały: Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi i Biuro Programu „Niepodległa”.



Hubert Kułacz, prezentuje monodram „Delegat”/  
FOT. ARCHIWUM UMŁ



Profesor Grzegorz Nowik i aktor Hubert Kułacz, autor monodramu „Delegat”/  
FOT. ARCHIWUM UMŁ



Wykład profesora Grzegorza Nowika nt. działalności Jana Kowalewskiego/  
FOT. ARCHIWUM UMŁ





Piknikowe stoiska Urzędu Miasta Łodzi i Muzeum Tradycji Niepodległościowych – współorganizatorów spotkania w Łazienkach/ FOT. ARCHIWUM UMiŁ



# KOWALEWSKI ZNANY I NIEZNANY

---

## BOHATER Z ŁODZI

Do miejsc związanych z Janem Kowalewskim z pewnością należy wciąż istniejący gmach Szkoły Handlowej Kupiectwa Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68. Budynek na potrzeby szkoły handlowej oddany został w 1911 roku i przez wiele lat uważany był za „perłę stylu secesyjno-modernistycznego”. Bardzo nowoczesny i funkcjonalny obiekt oferował znakomite warunki do nauki – posiadał 20 sal wykładowych, aule, salę gimnastyczną, pracownie artystyczne. Obecnie – po gruntownym remoncie – jest to siedziba rektoratu Uniwersytetu Łódzkiego.

Spacerując środkowym odcinkiem ulicy Piotrkowskiej warto zwrócić też uwagę na kamienicę przy ul. Piotrkowskiej 132 (naprzeciwko „kufra Reymonta”). Pod tym adresem Jan Kowalewski spędził dzieciństwo i młodość. W 2014 roku na froncie kamienicy umieszczono tablicę upamiętniającą „wybitnego kryptologa, który łamiąc szyfry bolszewików walczył przyczynił się do polskiego zwycięstwa nad nimi w bitwie pod Warszawą w sierpniu 1920”.

W odsłonięciu tablicy brał udział Hugo Kowalewski Ferreira, wnuk Jana Kowalewskiego, dzięki któremu dziś dysponujemy wieloma zdjęciami nieco zapomnianego bohatera. Przybliżył nieco więcej faktów o historii rodziny

Na fotografiach, wykonanych m.in. na ulicach Warszawy i Bukaresztu, widać Jana Kowalewskiego z żoną Marią i córką Teresą.



Budynek dawnej Szkoły Handlowej Kupiectwa Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68. Obecnie siedziba Rektoratu UŁ/  
ARCHIWUM UMŁ

## ŁÓDŹ 1920

W roku wielkiej wojny polsko-bolszewickiej Łódź, podobnie jak cała Polska, miała za sobą ponad rok walki o odbudowę polskości.

2 sierpnia 1919 roku decyzją Sejmiku RP utworzono nowe województwa, w tym łódzkie, którego stolicą została Łódź. Pierwszym wojewodą łódzkim został Antoni Kamiński, a po nim rządy objął Paweł Garapich.

Prezydentem Łodzi był wówczas charyzmatyczny i trwale zapisany w historii miasta Aleksy Rzewski. To dzięki jego usiłowaniom łodzianie z nadzieją i poczuciem siły przystąpili do modernizacji, która była niezbędna dla dalszego miasta – poszkodowanego w wyniku wojny, utraty rosyjskiego rynku zbytu oraz upadku wielu fabryk.

## PRACA I ŻYCIE CODZIENNE

Sytuacja na rynku pracy systematycznie się pogarszała, co spowodowane było utratą rosyjskiego rynku zbytu, wojną, hiperinflacją, a na przełomie lat 20. i 30. ogólnoswiatowym kryzysem. W Łodzi jednak wciąż większość robotników (ok. 45%) pracowała w przemyśle włókienniczym. Włóknarzy było w Łodzi ok. 90 tys., z czego większość stanowiły



Ulica Spacerowa (dziś aleja Tadeusza Kościuszki) – widok w kierunku północnym od strony dzisiejszej ul. 6 Sierpnia/  
FOT. APL



Park przy Dworcu Fabrycznym /  
FOT. APL



Grand Hotel przy ul. Piotrkowskiej/  
FOT. APL

kobiety. Najpotężniejszym pracodawcą-fabrykantem był Oskar Kohn, który od początku lat 20. rozpoczął przebudowywanie i unowocześnianie swojej fabryki „Widzewskiej Manufaktury”, otwierając m.in. najnowocześniejszą przędzalnię w Łodzi. Robotnicy pracowali też w 32 innych dużych zakładach lub prowadzili chałupnicze warsztaty tkackie.

Ponadto mieszkańcy trudnili się drobnym handlem, powiązaniem z produkcją tekstylną, sprzedażą hurtową i drobnymi usługami. Sklepy i składy często sytuowano w podwórkach i pasażach handlowych. Wśród ogłoszeń publikowanych w Kurierze Łódzkim w 1920 roku są oferty sprzedaży różnego rodzaju tkanin: bawełny, flaneli, futer, skór, materiałów na mundurki, ubiorów, pończoch i wszelkich „towarów łokciowych”. Średnie pensje w Łodzi nie były wysokie (robotnicza 80–100 zł, urzędnicza 120–150 zł lub więcej w zależności od rangi). Miasto walczyło z biedą i kłopotami aprowizacyjnymi, które stały się szczególnie dotkliwe w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Na część towarów (np. mąkę) obowiązywały kartki. Regularnie organizowano też zbiórki charytatywne na rzecz biednych, dzieci z sierocińców i rodzin bezrobotnych.

W 1919 roku Rada Miejska Łodzi uchwaliła „Statut miejscowy o wprowadzeniu przymusu szkolnego”. Tym samym Łódź stała się pierwszym miastem, w którym wprowadzono powszechne siedmioklasowe nauczanie dla wszystkich dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Dołożono wszelkich starań, aby nowe szanse dotyczyły także dzieci z biedniejszych rodzin – uczniom zapewniano ubranie do szkoły i ciepły posiłek, a młodym pracującym szansę kontynuacji nauki na kursach wieczorowych. Rozpoczęło się opracowywanie planu nowej sieci szkół, która w całym dwudziestoleciu obejmowała 199 podstawówek. W 1920 roku wmurowano kamień węgielny pod budowę pierwszej nowej szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej 32 (obecnie ul. Kopcińskiego 54), starsi uczniowie mogli też starać się o miejsce w prestiżowym męskim gimnazjum przy ul. Dzikiej, któremu w 1921 roku nadano imię Józefa Piłsudskiego. W 1920 roku otwarto też pierwsze w Łodzi Gimnazjum Żeńskie (dziś IV LO im. Emilii Sczanieckiej).

## ROZWÓJ ŻYCIA DUCHOWEGO

W 1920 roku Łódź stała się siedzibą diecezji. Akt erekcyjny podpisał 10 grudnia papież Benedykt XV. Kościół parafialny pw. św. Stanisława Kostki został podniesiony do rangi katedry. Pierwszym biskupem katolickim został ks. prałat Wincenty Tymieniecki. Do kilkudziesięciu katolickich parafii należało

500 tys. mieszkańców. W Łodzi mieszkało również 50 tys. luteran oraz 200 tys. osób wyznania mojżeszowego.

## KULTURA, ROZRYWKA, PRASA

W mieście funkcjonowały ośrodki kultury, głównie na bazie budynków z XIX w. (w 1920 roku doszło do pożaru i spalenia zabytkowego budynku Teatru Wielkiego). Sale teatralne funkcjonowały też w kompleksie Izraela Poznańskiego, Grand Hotelu oraz na Księżym Młynie. Rosnącą popularnością cieszyły się teatryki rewiowe i kina, w tym najstarsze „Odeon” usytuowane przy ul. Przejazd 2 (obecnie ul. Tuwima). Łodzianie lubili spędzać też wolny czas w miejscach zielonych, co przyczyniło się do decyzji o utworzeniu nowego parku. Od 1919 roku nieprzerwanie do końca wojny miasto rozbudowywało Park Ludowy, dziś znany jako „Park na Zdrowiu”.

Rok 1920 to także debiut nowej, ukazującej się przez całe dwudziestolecie gazety – „Kuriera Łódzkiego”. Gazeta uważana była za najstarszą w Łodzi, kontynuującą tradycję „Gońca Łódzkiego” z 1898 roku. Od 1921 roku zaczęły ukazywać się dodatki do „Kuriera”: „Kurier Sportowy”, „Dodatek Literacko-Naukowy”, „Radio Kurier”, „Kurier Filmowy” oraz „Mały Kurier”. Wzmianki z roku 1920 dotyczą głównie sytuacji na froncie, kłopotów z aprowizacją i relacjami z działaniami służb społecznych. Otrzymujemy też aktualności z Rady Miejskiej i ogłoszenia, które sporo mówią o atmosferze „Łodzi 1920”.

## ROK 1920 NA ŁAMACH „KURIERA ŁÓDZKIEGO”

### ***Z Miasta i okolic. Kurier Łódzki, 31.08.1920 r.:***

*Związek Katolickich Kobiet Polskich, wspólnie z łódzkim oddziałem Towarzystwa Ochrony Kobiet dostarczył 12 kompletów bielizny dla żołnierza polskiego, asygnował ze swoich funduszy 1000 mk na armię polską, 20000 mk na Czerwony Krzyż.*

*Korespondencje i wszelkie inne przesyłki do armii w polu winny być tedy bezwarunkowo nadawane przez publiczność za pośrednictwem państwowych, cywilnych urzędów pocztowych, a zajmowanie się osób lub organizacji społecznych zbieraniem lub dosyłaniem korespondencji z kraju do armii w polu jest wzbronione.*

*Wojewódzki Komitet Obrony Państwa podejmuje inicjatywę Stowarzyszenia Techników i zwraca się z prośbą do wszystkich organizacji społecznych i osób prywatnych o współudział w zbiorce na rzecz armii używanego obuwia męskiego.*



Zaofiarowane obuwie składać należy w lokalu Narodowej Służby Kobiet, Mońuszki 11, celem doprowadzenia go do stanu używalności.

### **Z Rady Miejskiej. Kurier Łódzki, 11.11.1920 r.:**

Proponowany przez Magistrat podatek od widowisk zabaw otrzymał aprobatę Rady. Po uprawomocnieniu się ustawy podatek ten wynosić będzie za przedstawienia teatralne (dramat, tragedia, komedia) – 10 %, operetka, farsa, balet – 30 %, od wejść do kinematografów – 72-80 %, zabaw nocnych (maskarad) – 100 %.

### **Z Miasta i okolic. Rocznicą oswobodzenia kraju od Niemców. Kurier Łódzki, 11.11.1920 r.:**

Województwo zawiadamia, że dziś, w czwartek, 11 listopada o godz. 12.00, jako rocznicę wypędzenia Niemców z kraju odbędzie się w kościele Stanisława Kostki uroczyste nabożeństwo „Te Deum”. Województwo uprasza o przybycie wszystkie władze oraz publiczność.

### **Ze statystyki szkolnej. Kurier Łódzki, 17.11.1920 r.:**

Według ostatniego biuletynu statystycznego komisji Powszechnego Nauczania do szkół powszechnych miejskich w Łodzi uczęszcza 55 tys. dzieci płci obojga.



„Kurier Łódzki” z 1921 roku.

## KIM PAN WŁAŚCIWIE JEST, PANIE KOWALEWSKI?



Jan Kowalewski spędził w Łodzi dzieciństwo, ale co ciekawe – nie do końca wiadomo, czy tutaj się urodził. Pracownicy Archiwum Państwowego w Łodzi nie są w stanie bowiem znaleźć jego świadectwa urodzenia. Ojciec był farmaceutą, ale pracował nie w komercyjnej aptece, ale wewnętrznej aptece szpitala im. Jonschera. Dlatego dość długo nie można było zidentyfikować go jako czynnego farmaceuty.

Jan Kowalewski mieszkał w kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 132, gdzie dziś wisi tablica pamiątkowa. Pracownicy archiwum natknęli się jednak na jeszcze jeden adres – Piotrkowska 141, gdzie prawdopodobnie mieszkał we wczesnym dzieciństwie. Ten adres został podany przy zapisywaniu go do pierwszej szkoły.

## SZKOŁA SIĘ ZGADZA, ALE BUDYNEK NIE TEN...

Wiadomo, że Jan Kowalewski ukończył Szkołę Handlową Kupiectwa Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68. Dziś mieści się tu rektorat Uniwersytetu Łódzkiego, elegancki, modernistyczno-secesyjny budynek o bardzo bogato zdobionej klatce schodowej. Nie są to jednak schody, którymi wbiegać mógł Janek-gimnazjalista.

Kowalewski skończył szkołę w 1910 roku, podczas gdy obecny budynek powstał w roku 1911. Istniejąca od końca XIX wieku dawna szkoła była po prostu mała, w obliczu rosnących potrzeb miasta na wykwalifikowaną kadrę handlową. Już w roku 1904 podjęto próby wyłonienia projektu drogą konkursu, ostatecznie

nie zrealizowano jednak zwycięskiej pracy. Gmach wzniesiono w latach 1909–1911, a wśród autorów projektu był słynny w Łodzi Gustaw Landau-Gutenteger.

## TRÓJKA Z ROSYJSKIEGO

Jan Kowalewski powołany został do biura szyfrów z uwagi na doskonałą znajomość rosyjskiego i zdolności analityczne. Wszystko wskazuje na to, że o talencie nie muszą świadczyć stopnie szkolne! Kowalewski miał na świadectwie maturalnym zaledwie trójkę (dostatecznie) z języka rosyjskiego. Nie „celował” również w przedmiotach ścisłych – z matematyki, trygonometrii i geometrii miał czwórki, z algebry – trójkę.

***Biuro szyfrów założone przez Jana Kowalewskiego złamało 100 sowieckich kluczy szyfrowych i odczytało 3000 depech.***

## SZYFROWANIE NA GRZEBIENIU

Jan Kowalewski nie był kryptologiem z wykształcenia, po ukończeniu gimnazjum handlowego studiował inżynierię chemiczną w Belgii.

Szyfrowanie musiało być jego pasją, związaną także z przywiązaniem do książek przygodowych. W jednej z nich, „Złotym żuku” Edgara Allana Poe, odkrył właśnie ciekawą metodę dekodowania, z użyciem... grzebienia z regularnie wyłamanymi zębami.

Profesor Grzegorz Nowik potwierdza z całą stanowczością, że Kowalewski używał grzebienia właśnie do złamania swojego pierwszego kodu.

Wyłamane zęby grzebienia na szerokości 2 liter pozwoliły mu zidentyfikować w szeregu znaków słowo z powtarzającą się trzykrotnie literą „i” (И).

Kowalewski rozpoznał je jako często występujące w rosyjskich meldunkach słowo „dywizja” (**ди-ви-зия**), co naprowadziło go na ślad kolejnych liter (d,w,z i я).

## SUKCES NA ZASTĘPSTWO

Kowalewski z początku nie był rozpoznawany jako „as” kryptologii. Pierwszą depeszę rozszyfrował pełniąc dyżur za kolegę, który wziął urlop z powodu ślubu siostry.

Praca miała polegać na czytaniu przejmowanej korespondencji radiowej w różnych językach. W ten sposób w ręce Kowalewskiego trafiły pierwsze telegramy – jeden pisany zwykłym pismem, drugi zaszyfrowany. Zdolny matematyk postanowił zatem na własną rękę „powalczyć” z szyfrem.

Małżeństwo uroczej panny Sroczanki zapoczątkowało serię wypadków, których następstwa wpłynęły na bieg życia Jana – pisze żartobliwie profesor Nowik.

## ZWIĄZEK Z ENIGMĄ?

Biuro szyfrów założone przez Jana Kowalewskiego złamało 100 sowieckich kluczy szyfrowych i odczytało 3000 depesz. Często pada pytanie: jak te osiągnięcia polskiego wywiadu z roku 1920 wpłynęły na sukces późniejszych „łamaczy Enigmy”?

Profesor Nowik podkreśla, że związek był. Zespół, który pracował nad Enigmą, wywodził się z pracowników Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. To Biuro Szyfrów właśnie zorganizowało tam kurs kryptoanalityczny.

„Zajęcia prowadzili na nim mjr Franciszek Pokorny, Maksymilian Ciężki i inż. Antoni Palluth, wszyscy oni mieli doświadczenia w łamaniu szyfrów rosyjskich i niemieckich. Stosowali metody „ataku” lingwistycznego i matematycznego [metoda Jana Kowalewskiego- przyp. UMŁ] na niemieckie szyfry, co wkrótce doprowadziło do sukcesu” – pisze prof. Nowik.

Enigmę złamało trzech absolwentów tego kursu: Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski, późniejsi pracownicy Biura Szyfrów.

## OJCIEC JAPOŃSKIEGO WYWIADU?

Jan Kowalewski jest bardzo ceniony w Japonii i – jak podaje rodzina – ma w Tokio nawet izbę pamięci.

Do Japonii został skierowany w 1923 roku, gdzie stworzył podstawy radiowywiadu japońskiego ukierunkowanego na Rosję. Polska (radiostacje w Wilnie, Lwowie) oraz Japonia (radiostacje wybudowane w Mandżurii) monitorowały do 1939 roku rosyjskie sieci radiowe na całym obszarze Związku Sowieckiego.

Można powiedzieć, że „uczył” japońskich przedstawicieli wywiadu.

## SZPIEGOWSKIE OKO I PAMIĘĆ FOTOGRAFICZNA

W latach 1928–1933 Kowalewski był attaché wojskowym przy Poselstwie RP w Moskwie. Fenomenalna pamięć wzrokowa umożliwiała mu m.in. wobec zakazu fotografowania sporządzanie szczegółowych rysunków sprzętu wojskowego prezentowanego na defiladach Armii Czerwonej. Uznany przez ZSRR za persona non grata musiał opuścić placówkę.

## KOBIETY JEGO ŻYCIA CO WIEMY O JEGO RODZINIE?



Jan Kowalewski z żoną Marią ze Strzeszewskich i córką Teresą na ulicy w Bukareszcie w 1935 roku...

W spektaklu „Człowiek, który zatrzymał Rosję” Jan Kowalewski przedstawiony jest jako czarujący, uwodzicielski mężczyzna, niestroniący od towarzystwa dam.



... i na nartach w górach Rumunii



W rzeczywistości Jan Kowalewski musiał być osobą lubianą i popularną. Był trzykrotnie żonaty.

Pierwszą żonę, Kazimierę Badiorównę, poznał w Kijowie, małżeństwo nie trwało jednak długo. Kazimiera zmarła na szkarlatynę w Warszawie w 1920 roku. Drugą żoną, o której zachowało się najwięcej wspomnień, była Maria ze Strzeszewskich, pierwsza żona prof. Mazurkiewicza, z którym rozwiodła się dla Jana Kowalewskiego.

Maria figuruje na większości zdjęć rodzinnych przeważnie z mężem i ich jedyną córką Teresą. Nie ma jasności co do miejsca jej śmierci i pochówku, od jednego z członków rodziny mamy jednak informację, że grób Marii znajduje się w Portugalii i opiekują się nim panie z koła historycznego, związanego z polską ambasadą.

Trzecia żona, to jak podaje prof. Nowik, Judith Hare, Węgierka włoskiego pochodzenia, angielska hrabianka. Jan Kowalewski poznał ją prawdopodobnie w Londynie, gdzie spędził ostatnie lata życia.

Jedyna córka Jana Kowalewskiego, Teresa, wyszła za pół-Belga, pół-Portugalczyka, Hugona Ferreirę. Małżeństwo związane było z Belgią, a wcześniej z Kongo Belgijskim. W Kongo urodzili się obaj synowie Teresy i Hugona, a Teresa tu właśnie rozwinęła swój talent plastyczny.



Jan Kowalewski z rodzicami we włoskim Merano, ok. 1901



Jan Kowalewski, Łódź 1913 rok



Jan Kowalewski przy pracy podczas III powstania śląskiego



Wśród bliskich i z oswojoną gesią, po powrocie z Tokio, Warszawa 1924

W rodzinnych wspomnieniach zachowały się ręcznie malowane przez nią kartki świąteczne (w Kongo nie mogła kupić gotowych) i wystawy prac, które później organizowała w Belgii.

Obaj synowie Teresy mają na imię Hugo. Starszy mieszka w Belgii, młodszy w Szwajcarii.

PUBLIKOWANE ZDJĘCIA POCHODZĄ  
Z ARCHIWUM RODZINY  
KOWALEWSKI-FERREIRA



Podpułkownik Kowalewski z córką Teresą  
w Portugalii



Czasy nauki we francuskiej L'École  
Supérieure de Guerre, rok 1926



Jak Kowalewski (pierwszy z prawej) jako  
attaché wojskowy w Rumunii





Jak Kowalewski (w środku) wśród żołnierzy rumuńskich/ FOT. APŁ



Jak Kowalewski (pierwszy z prawej) w trakcie spotkania attaché wojskowych w Moskwie/  
FOT. APŁ

# „DELEGAT”

---

Hubert Kułacz

JAN KOWALEWSKI POLSKI AS RADIOWYWIADU – MONODRAM



## I.

### PROLOG

*Ciemna scena. Muzyka. Powoli zapala się światło. Na scenę wchodzi, przechadzając się między ludźmi, nucąc piosenkę wojskową, mężczyzna w mundurze porucznika piechoty z okresu dwudziestolecia międzywojennego – Jan Kowalewski.*

„Poznając bez końca, bez końca doznajemy błogostawieństwa. Wiedzieć wszystko byłoby przekleństwem.” Tak napisał kiedyś jeden z moich ulubionych autorów – Edgar Allan Poe.

Kiedy czytałem „Złotego żuka” jego autorstwa, utkwiło mi w pamięci jedno zdarzenie. Odczytanie pirackiego szyfrogramu zapisanego sympatycznym atramentem na kawałku skóry. Szyfrogram wskazywał ukryty skarb piratów. Charakterystyczne imię pirata – Kidd, a raczej zawarte w pisowni powtarzające się litery „d” stanowiły klucz do odgadnięcia pozostałych znaków szyfru podstawieniowego. Nie sądziłem, że kiedyś ta zapamiętana w dzieciństwie historia będzie miała taki wpływ na moje życie. I na historię Polski. Ale zacznijmy od początku...

## II.

### ŻYCIORYS

Nazywam się Jan Kowalewski, urodziłem się w Łodzi 23 października 1892 r. Wychowałem się w kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 132. Ukończyłem Szkołę Handlową Zgromadzenia Kupców w Łodzi znajdującą się wówczas przy ul. Narutowicza 68. W latach 1909–1913 studiowałem na Uniwersytecie w Liège, otrzymując dyplom z chemii technicznej. Znałem już wtedy kilka języków obcych: niemiecki, francuski i rosyjski. Umiejętności lingwistyczne bardzo przydały się w mojej późniejszej działalności, której wtedy jeszcze nie przewidywałem. Po studiach wróciłem do mojej rodzinnej Łodzi. Pracę zawodową chemika rozpoczynałem w Zgierzu, w zakładach chemicznych, niedługo potem jednak, jeszcze przed I wojną, wyjechałem do Białej Cerkwi na Ukrainie, gdzie otrzy-

małem pracę jako inżynier chemik. Kiedy wybuchła „Wielka Wojna”, zostałem natychmiast zmobilizowany do armii rosyjskiej, gdzie służyłem w oddziałach inżynieryjnych, jednak do niektórych moich zadań należała również radiotelegrafia – kolejna umiejętność, która miała przydać się w przyszłości. Podczas swojej służby w rosyjskiej armii dobrze poznałem ich procedury, schematy dokumentów oraz terminologię wojskową. Po rewolucji lutowej w 1917 r. i rozwiązaniu armii rosyjskiej wstąpiłem do II Korpusu Polskiego na Ukrainie. Byłem oficerem Polskiej Organizacji Wojskowej i szefem wywiadu 4 Dywizji Strzelców Polskich gen. Lucjana Żeligowskiego. Wraz z oddziałami dywizji powróciłem do niepodległej już Polski w maju 1919 r. Moja przygoda z kryptologią zaczęła się od pewnego przypadku...

### III.

## KRYPTOLOGIA

Cała historia zaczęła się od ślubu panny Sroczanki, lektur z dzieciństwa oraz grzebień. Pewnego dnia mój kolega porucznik Sroka chciał iść na urlop dwutygodniowy z powodu małżeństwa swojej siostry. Zapytał mnie wówczas, czy nie zastąpiłbym go na służbie podczas jego nieobecności. Zadanie polegało na czytaniu przejmowanej korespondencji radiowej w różnych językach. Zgodziłem się. Jeszcze wtedy nie zdawałem sobie sprawy, że małżeństwo uroczej panny Sroczanki zapoczątkuje serię wypadków, których następstwa wpłyną na losy naszego kraju. Każdego dnia o godzinie ósmej rano stosy z pakietami radiodepesz trafiały na moje biurko. Ponieważ znałem kilka języków, z łatwością dawałem sobie ze wszystkim radę. Trzeciego dnia służby otrzymałem pakiet ze stacji radiotelegraficznej Lwów, a w nim dwa niezwykle interesujące telegramy, dzięki którym właśnie udało mi się złamać rosyjskie szyfry. Pierwsza wiadomość adresowana do XII armii w Kijowie, a druga całkowicie zaszyfrowana, z wyjątkiem jednego słowa... Od końca listopada 1918 r. polskie radiostacje prowadziły systematyczny nasłuch rosyjskich sieci radiowych, jednak rosyjskie komunikaty zapisane cyframi wciąż pozostawały tajemnicą. Związek obydwu depesz oraz znaleziony przeze mnie słaby punkt szyfru przesądził o moim sukcesie. Tak więc już w 1919 r. odczytałem pierwsze rosyjskie meldunki oraz opracowałem deszyfrant, dzięki któremu znaleźliśmy praktycznie

cała korespondencję armii rosyjskiej pochodzącą między innymi z frontów wojny domowej na Ukrainie, w południowej Rosji i na Kaukazie. Złamanie szyfru i odczytanie tekstu przyniosło sensacyjne informacje. Poinformowany o tym fakcie szef Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego ppłk Karol Bołdeskuł w lot zrozumiał wagę sukcesu. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego poleciło mi natychmiast zorganizowanie komórki dekryptażu. W ten sposób powstało Biuro Szyfrów – nowa komórka organizacyjna pod nazwą Wydział II Szyfrów Obcych – jednostka uzupełniająca brakujące ogniwo w systemie radiowywiadu. Kolejnym etapem rozbudowy struktury radiowywiadu było tworzenie komórek analitycznych w dowództwach frontów i armii, gdzie na podstawie złamanych w Wydziale II kluczy szyfrowych, na miejscu odczytywano korespondencję wroga, bez potrzeby przesyłania jej do Warszawy. Dzięki temu systemowi od sierpnia 1919 do końca 1920 r. polski wywiad radiowy przejął kilka tysięcy szyfrogramów (głównie Armii Czerwonej), z czego w okresie letnich miesięcy 1920 r. ich liczba kształtowała się na poziomie 400–500 miesięcznie. Rezultaty mojej pracy dawały władzom Rzeczypospolitej – przede wszystkim Naczelnikowi Państwa i Wodzowi Naczelnemu – Józefowi Piłsudskiemu – wgląd w najtajniejsze decyzje wszystkich stron konfliktu wojny domowej w Rosji: wojsk białej i czerwonej Rosji, wojsk Zachodnioukraińskiej republiki Ludowej i Ukraińskiej Republiki Ludowej, a także innych państw sąsiadujących z Polską. Jednak najważniejsze zadanie polskiego radiowywiadu, jak nietrudno się domyślić, miało miejsce podczas wojny polsko-bolszewickiej. Wyobraźmy sobie taką sytuację, że Józef Piłsudski i Lenin grają w pokera, a za plecami Lenina stoi człowiek z lustrem, co daje Piłsudskiemu pełny wgląd w jego karty. Tak w krótkich słowach można opisać rolę naszego radiowywiadu. Rola miała wkrótce stać się kluczowa i decydująca o losach Bitwy Warszawskiej.

## IV.

### BITWA WARSZAWSKA

W sierpniu 1920 r. armia rosyjska zbliżała się do Warszawy. Miała rozegrać się bitwa, która zmieniła losy Europy. Bitwa Warszawska została uznana za 18. przełomową bitwę w historii świata. Zadecydowała o zachowaniu niepod-

ległości przez Polskę i zatrzymała marsz rewolucji bolszewickiej na Europę Zachodnią.

*Kowalewski wyciąga z raportówki dokument i czyta.*

„Ze sztabu XVI Armii do sztabów podległych dywizji. 13 VIII 1920 r. Rozkaz operacyjny do wojsk XVI Armii.

Armie zachodniego frontu po walkach zajęły Mławę – Ciechanów – Pułtusk – Wyszaków. 21 dywizji rozkazano dnia 13 VIII uderzyć na nieprzyjaciela działającego naprzeciw prawego skrzydła naszej armii z linii Zegrze – Żałubice, w kierunku na Pragę.

Rozkazuję dywizjom kontynuować ofensywę i wieczorem dnia 14 VIII 1920 r. zawładnąć następującymi rejonami: 27 dywizja – Łajsk – Stacja Jabłonna – Nieporęt; 2 dywizja – Radzymin – Stanisławów – Pustelnik – (wyłącznie) – Helenów; 17 dywizja – Pustelnik – Marki – Turów – Wołomin; 10 dywizja – Mokrońsk – Wawer – Jarosław – Okuniew; 8 dywizja – Karczew – Osieck – Kołbiel.

Zwiady dywizyjne do tego czasu powinny dotrzeć aż do linii rzeki Wisły, w granicach dywizyjnych odcinków wyznaczonych w punkcie pierwszym mojej dyrektywy nr 505.

Dowódca 27 dywizji ma współdziałać z 21 dywizją przy jej uderzeniu skierowanym na Pragę.

Dowódca 10 dywizji ma mieć na widoku, że zależnie od okoliczności jego dywizja może mieć główny kierunek na Pragę w celu sforsowania rzeki Wisły w granicach Warszawy, co wymaga skoncentrowania jednej brygady w rejonie Okuniewa.

O otrzymaniu niniejszego natychmiast zameldować”.

Oto treść rozkazu, który udało mi się przechwycić 13 sierpnia, dwa dni przed bezpośrednim starciem, które zmieniło losy Europy.

Plan Bitwy Warszawskiej powstał de facto już 6 sierpnia i opierał się głównie na informacjach zebranych przez polski radiowywiad. Znane były zamiary przeciwnika, liczebność wojsk oraz kłopoty z dostawami. Jednak najważniejszą informacją była wiadomość o rozwieraniu się głównych kierunków strategicznych frontów rosyjskich. Pierwszy z nich kierował się na Warszawę, a drugi odgiął się na Lwów. O tym, że wytworzyła się dziura między obu sowieckimi frontami, wiedzieliśmy już wtedy, kiedy front biegł jeszcze przez Pińsk. Mieliśmy więc jasny obraz, gdzie uderzyć. Pozostawało tylko pytanie, czy ten

błyskawiczny wypad na tyły Tuchaczewskiego może napotkać opór ze strony rezerw jego frontu. Piłsudski był ponadto przekonany o dużej liczebności tzw. Grupy Mozyrskiej, która miała za zadanie osłaniać od południa wojska Tuchaczewskiego nacierające na Warszawę. Okazało się jednak, że jest to siła niespełna jednej dywizji. Piłsudski wiedział więc, że nie napotka istotnego oporu i uda mu się bez problemu wejść na tyły armii Tuchaczewskiego, czyli można było walić śmiało naprzód. Manewr oskrzydłający Naczelnego Wodza przeszedł do historii jako kontrofensywa znad Wieprza. Po prostu Piłsudski na podstawie elementów opracowanych mu przez sztab i radiowywiad powziął słuszną decyzję i wykonał ją wspianale. Ale to jeszcze nie wszystko. Przed rozpoczęciem ofensywy, zebraliśmy się w sztabie, aby zdecydować, co lepiej: czy pozwolić bolszewikom utrzymywać łączność radiową i odczytywać ich decyzje, czy też uniemożliwić ich porozumiewanie się. Decyzja zapadła, aby przez 48 godzin całkowicie głuszyć wszystkie radiostacje sowieckie, co znakomicie wykonał kapitan radiotelegrafii – Jawor. Jak tylko jakkolwiek radiostacja sowiecka się odezwała, pozwalano jej nawiązać łączność ze stacją odbiorczą, lecz jak tylko oni zaczęli nadawać depezę cyfrowaną, puszczałyśmy w ruch stałe stacje Poznań, Bydgoszcz, Toruń lub Warszawę (według ułożonego planu) i w ciągu tych 48 godzin ani jeden meldunek i ani jeden rozkaz nie doszedł przez radio na całym froncie Tuchaczewskiego. Jak wiemy, jako jedną z przyczyn swej klęski pod Warszawą Tuchaczewski podaje brak łączności w momencie kontrofensywy polskiej. Zrobiliśmy więc sowieciarzom psikusa, a mianowicie, gdy słynny korpus kawalerii Gai-Ghana wycofywał się wzdłuż granicy pruskiej na wschód przebijając się kolejno przez nasze odcinające go oddziały, nadaliśmy do jego radiostacji zaszyfrowaną ich własnym szyfrem propozycję poddania się ze względu na beznadziejność dalszego przebijania się. Znając ich znaki wywoławcze, godziny pracy oraz radiowe kody służbowe, z łatwością nawiązaliśmy łączność ze stacją Gaj-Ghana, nadaliśmy nasz szyfr i dostaliśmy pokwitowanie! Na drugi dzień o świcie radiostacja Gai-Ghana nadała szyfrowaną depezę adresowaną do Sztabu Frontu Zachodniego tej treści: Dziś rano konny korpus z rozwiniętymi sztandarami i z orkiestrą na czele, przekroczył granice Prus Wschodnich! Gdy marszałek Piłsudski po uderzeniu znad Wieprza był już z Witosem i Ratajem w Siedlcach, przyszło zarządzenie, aby mnie wyznaczono na oficera towarzyszącego im. Na śniadaniu w Siedlcach, gdy rozmowa toczyła się głównie o tym, czy bolszewicy zostawili po sobie ślady polityczne na wsi, broń i agitatorów, szczególnie w lubelskim, marszałek przy-



glądał mi się uważnie. Było to moje pierwsze w życiu spotkanie z marszałkiem i miałem wrażenie, że marszałek chciał zobaczyć, jak wygląda ten magik od szyfrów. Potwierdziło mi to zdanie, jakie marszałek rzucił, gdy mu się odmeldowywałem: „no, zrobiliście dobrą robotę!”. W 1922 r. gen. Sikorski, przypinając mi Virtuti Militari, powiedział tylko: „to za wygraną wojnę”.

## V.

### DELEGAT

Czy wiedzą państwo, jak udało mi się złamać ten szyfr? Może najpierw pokazę państwu, na czym w ogóle polega cała ta kryptologia. Oryginalny klucz deszyfracyjny opracowałem oczywiście w języku rosyjskim, używając cyrylicy, ale o tym za chwilę. Teraz dla przykładu i wyjaśnienia zasady posłużymy się językiem polskim.

*Wybrany widz otrzymuje kartkę (stylizowaną na oryginalny dokument z 1920 r.). Na kartce zapisany jest zaszyfrowany cyframi wyraz „DELEGAT”. Otrzymuje również drugą kartkę z kluczem deszyfracyjnym oraz ołówek.*

*Do widza*

Proszę przy użyciu klucza odczytać zaszyfrowany wyraz.

Jak państwo widzą, każda litera ma swój dwucyfrowy odpowiednik, który wynika z klucza, w którym litery zostały ułożone. Wracając do początku tej historii i do wspomnianych dwóch depesz trzeciego dnia mojej służby w Biurze Szyfrów... W jaki sposób udało mi się złamać szyfr i ułożyć klucz? I jak w ogóle się do tego zabrałem? Otóż... w dzieciństwie czytywałem Sherlocka Holmesa i wiedziałem, że za wszelką cenę trzeba znaleźć punkt zaczepienia albo mówiąc ściślej w tym przypadku – słaby punkt przeciwnika! Język rosyjski znam prawie tak jak ojczysty. W końcu służyłem przecież w armii rosyjskiej, znałem ich wojskowe procedury, schematy dokumentów operacyjnych, terminologię, charakterystyczne zwroty. Moim punktem zaczepienia, a raczej wspomnianym słabym punktem, było słowo – DYWIZJA. Założyłem, że w szyfrogramie powinno, a nawet musi znaleźć się słowo „dywizja”. Dywizja w języku rosyjskim ma

bardzo charakterystyczny układ, zawiera powtórzoną czterokrotnie literę i – diwizja. Teraz wziąłem do ręki grzebień. Tak! Grzebień! Skąd grzebień? Znów muszę wrócić do Edgara Allana Poe, który we wspomnianym „Złotytm żuku” opisuje podobną sytuację, w której szyfr złamany został przez użycie zwykłego grzebienia w odpowiedni sposób. Otóż wziąłem grzebień i wyłamałem w nim ząbki w czterech miejscach, następnie przyłożyłem grzebień do szyfrogramu i zacząłem przesuwając w prawo. Gdy w pustych miejscach pokazały się cztery dziesiątki, wiedziałem, że znalazłem słowo „dywizja”, czyli po rosyjsku „diwizija”, a numer „10” odpowiada literze „i”. Dopasowanie pozostałych czterech liter było już tylko czystą formalnością, w efekcie znałem ich już 5, co stanowi jedną piątą alfabetu rosyjskiego. Resztę odszyfrowałem dzięki fatalnemu, wręcz szkolnemu błędowi rosyjskich szyfrujących, którzy w jednej depeszy podali nazwisko dowódcy i szefa sztabu otwartym tekstem, a w drugiej depeszy zaszyfrowanym. Wystarczyło podłożyć jawny tekst do zaszyfrowanego i tym sposobem znałem już 12 liter, a więc połowę alfabetu. Pomogło mi też słowo Odessa. Podwójne „s” od razu rzuciło mi się w oczy. Podstawiając w całości szyfrogramu znane mi już litery, szukałem kolejnych liter i odczytywałem kolejne wyrazy aż w końcu odczytałem całą treść szyfrogramu. W ten właśnie sposób w sierpniu 1919 roku, metodą ataku lingwistycznego, złamałem pierwszy rosyjski szyfr o nazwie „Delegat”.

*Muzyka powoli rozbrzmiewa, światła powoli gasną. Kowalewski schodzi ze sceny.*



[illegible]